Nr. 200. We Lwowie, Piątek dnia 23. Czerwca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na drugie półrocze lub na trzeci kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza *Tygodnika niedzielnego* przy *Gazecie Narodowej* jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez *Tygodnika Niedzielnego*:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Równocześnie z przedpłatą na *Gazetę Narodową* przysłać można przedpłatę:

Na *Chochlik*, tygodnik humorystyczny, ilustrowany, kwartalnie wraz z premią kwartalną 2 złr. 50 ct.

Na *Szczutka* rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Z biura Internationales.*)

Berlin 21. czerwca. Na liście dotacyjnej ma być umieszczony tak pruski książę Frydryk Karol, jak i saski następca tronu.

Banialuka 21. czerwca. Przyczyną zamordowania kilku inżynierów, kolej tu budujących, i spalenia i zniszczenia ich przyrządów, była pogłoska, puszczona między lud, że nadinżynier ubił na śmierć młodego Bośniaka.

Lwów d. 23. czerwca.

(Sprawy bieżące.)

Oświadczenie p. Beusta w finansowej komisji delegacji przedlitawskiej, że mylnem jest, jakoby Moskwa podniosła jakowe zarzuty co do wewnętrznego ukształtowania się Austrji i zapewnienie, że Austrja co do swej polityki kierować się będzie swemi własnemi interesami, odnosi się — pierwsze wyłącznie a drugie w znacznej części — do Galicji. Szczęście to Austrji, jeżeli się w samej rzeczy wyemancypowała już z pod lennictwa moskiewskiego, bo dość już na służeniu Prusom. O ile w tej zmianie polityki austrjackiej należy się zasługa p. Beustowi, tego nie umiemy powiedzieć. Hr. Hohenwart nie schodzi zdaje się z polityki ugodowej; mamy w tem świeży dowód, że przywódzca deklarantów czeskich, dr. Rieger, tym razem w towarzystwie przywódzcy deklarantów morawskich, bawi znowu we Wiedniu dla rokowań z rządem, i że na te konferencje ma być wezwany także hr. Leon Thun, przywódzca konserwatystów czeskich i morawskich. Obecnie ma być umówioną sprawa zmiany krajowych ordynacyj wyborczych.

Wtorkowa klęska centralistów jest tem większa, że za uchwaleniem budżetu znowu głosowali przeciw Herbstom i Grossom ci sami z lewicy i z centrum, którzy i przy dyskusji jeneralnej przeciw nim głosowali, jak pp. Brestel, Waser, Mayer itd. Przerażeni ciągłem niepowodzeniem i nadto złożeniem się Węgrów, centraliści zabrali się i do pracy w delegacji — ale i tu popełniają śmieszności. Fundusz dyspozycyjny ministerjum przedlitawskiego okrawywano, aby mu tym sposobem okazać wotum nieufności, i otwarcie to wypowiadano — ale dlaczegoż okrawują go ministerjum wspólnemu jeśli nie dodają wyraźnego wotum nieufności? Płacę ambasadora francuzkiego w Paryżu okrojono widocznie z teutońskiej nienawiści do Francji, gdyż w delegacji węgierskiej hr. Beust oświadczył, że nie godzi się redukowaniem powagi reprezentanta Austrji w Paryżu, urażać i tak już nieszczęśliwej Francji. Ani przy jednem, ani przy okrojeniu centralistom nie chodziło o zasady — przynajmniej nic podobnego nie wypowiedzieli, nie zbijali też wywodów p. Beusta co do potrzeby sum w podanej wysokości.... a jednak okroili — chociaż wiedzieli, że Węgrzy obie sumy całkowicie przyjęli, że zatem obie te sumy ostatecznie przejdą.

Pisma węgierskie nieustannie srożą się na centralistów. W jednym numerze pisze *Pester Lloyd*: „Jakiem czołem mogą się gniewać ci panowie, jeżeli Węgrzy w zatrzymywaniu ruchu delegacji nie widzą nic przyjemnego? Oni są niekonsekwentni, ale nie my. Cały szereg wypadków przekonał ich, że centralizm jest niemożliwy, a gdy federalizmu nie chcieli, więc dualizm przyjęli — a teraz wszystkich starań dokładają, aby ten dualizm w praktyce zrobić niemożliwym, aby go pętać na każdym kroku i sprowadzić *ad absurdum*. Jakżeż w takim stanie rzeczy, może państwo się rozwijać, jakżeż wzajemna harmonia istnieć może?"

Następnie, w numerze dzisiejszym pisze *Pester Lloyd* na czele: „Takie drastyczne środki, jakich austrjaccy wiernokonstytucyjni używają (w sprawie adresu i budżetu), mają tylko wtedy rację, jeżeli je pewny sukcess czeka; niepodobna ich usprawiedliwić, chyba tylko wytłumaczyć, jeżeli sukces jest tylko prawdopodobny; ale gdzie i tego nie ma, tam na potępienie zasługują. Jeżeli nasi wiedeńscy korespondenci z góry wiedzieli, jaki los smutny czeka ostateczne wysilenia centralistów, to przywódzcy ich albo także o tem wiedzieli, albo byli powinni wiedzieć. Byli powinni wiedzieć, że tą drogą nie obalą gabinetu Hohenwarta, ale że sprowadzą zwłokę w uchwaleniu budżetu wspólnego, że wrogom instytucji delegacyj nową broń wcisną w rękę, że bez potrzeby i celu utrudniają stanowisko tych, w których programie utrzymanie tej instytucji znakomite miejsce zajmuje... Przeciw reakcji w Przedlitawii już sama ugoda austrjacko-węgierska dostateczną jest rękojmią. Ale jeżeli kto godzi nożem na ugodę i w praktyce chce ją zrobić niemożliwą, to juźcić wtedy po sojuszu i po solidarności, i niech każdy broni swej skóry jak może."

Niedawno pewna deputacja niemiecko-ultramontańska udała się do hr. Hohenwarta, i między innemi żądała, aby ukrócił bezwstyd dziennikarski, mianowicie w Wiedniu. Hr. Hohenwart miał przyrzec, że się zajmie tą sprawą. Ztąd okropny tam lament w wiedeńskim Izraelu teutońskim. Zawołano, że rząd zamyśla ujarzmić prasę. Tymczasem *Oesterr. Journal* śmieje się z tego i przyznaje, że hr. Hohenwart coś podobnego powiedział, a nawet dodaje, w jaki sposób wykonać zamyśla: „Nędzna gospodarka dziennikarska w stolicy państwa, jest hańbą dla państwa. Rząd może w tym względzie wiele zrobić. Jeżeli położy tamę systemowi rozbójniczemu; jeżeli u tawą przeszkodzi judaszowskim okupom, z których żyje wielka część dzienników; jeżeli komisarzom rządowym (przy bankach, towarzystwach akcyjnych i t. p.) zapewni prawo wetu facjendom, które ostatecznie nie wiedzący o tem akcjonarjusze płacić muszą; jeżeli na komisarzy nałoży obowiązek, aby sprawę tych bezecnych przekupstw publicznie na wolnych zgromadzeniach akcjonarjuszów rozbierano: to ci rabusie wnet się wyniosą z pola publicystyki, która wtedy z szachrajki zmieni się w uczciwą pracę, i bagno, najobrzydliwsze bagno zamieni się w pola kwitnące."

Jeżeli rząd w samej rzeczy do tego doprowadzi, to wszystkie wielkie i pokupne dzienniki wiedeńskie runą, gdyż żyły i żyją dotychczas i to po pańsku, z krwawego grosza, który wymuszają od banków, fabrykantów, kupców i wszelkich przedsiębiorstw. Jedna gazeta brała czasem po kilkadziesiąt tysięcy zł. za samo milczenie o pewnem przedsiębiorstwie. Cóż dopiero za niewystępywanie przeciw niemu, albo zgoła za popieranie! Dość spojrzeć na pewne gazety, obliczyć ich objętość papieru i druku, koszta stemplu, poczty i redakcji, korespondentów, telegramów, a dochód możliwy z prenumeraty i inseratów, aby się przekonać, że tylko pewnym przemysłem bezecnym utrzymać się i krocie dochodu przynosić mogą.

Głos francuzkiego patrjoty.

Po klęskach olbrzymich, jakie Francję dosięgły, w chwili właśnie, gdy każda minuta stracona w pracy odrodzania się nieszczęśliwego narodu, grozi mu stanowczym upadkiem, widzimy tylko ogólny chaos, ciemność źle wróżącą o przyszłości narodowej. Przyznajemy, iż reakcja jest nieuniknionym skutkiem nieszczęść kraju, lecz wszędzie i zawsze w wypadkach podobnych, chociaż w skromnych rozmiarach, daje się spostrzegać jednak dążność pracy, mającej zabezpieczyć naród od upadku. We Francji objawów podobnych obecnie dopatrzeć się trudno, przeciwnie zaś szerzy się zaród nowych klęsk, ukazuje zapowiedź nowej walki domowej. Zatargi stronnictw, zaciętość ich, przeszkadzają organicznej pracy, istniejący zaś rozstrój w społeczności, grozi jej zupełnym rozkładem. Jako środek zaradczy przeciwko temu, rząd wersalski stawia przewleczenie tymczasowości a Favre z jego polecenia, usiłuje utworzyć z monarzami Europy święte przymierze przeciwko „Stowarzyszeniu międzynarodowemu". Thiers swą uległością dla Moskwy zaraził już znaczną część społeczności francuzkiej. Propaganda ajentów moskiewskich, przedstawiających możebność prędkiego starcia Moskwy z Prusami, skłania Francuzów na stronę carskiego narodu. Oto program Wersalczyków. Z ogromnej zaś masy odezw, artykułów, broszur i dzieł, mówiących o dzisiejszym stanie Francji, nie da się wyciągnąć żadnej poważnej myśli ożywczej dla przyszłości francuzkiego narodu.

Francuzi brnąc w materjalizmie upadali co raz więcej moralnie, dla cudzoziemców zwrot ten fatalny był widocznym, duma jednak narodowa Francuzom dostrzedz go nie pozwalała. I dziś jeszcze gdy chwila nadeszła zastanowienia się nad powodem klęsk Francji, to francuzcy mężowie stanu w zamian szukania istotnych przyczyn, zadawalniają się pozorami, bawią się, rzec by można, w ukrywanie zła, a dla oszczędzenia sobie bolu, jaki rodzi upokorzona duma, odpowiedzialność składają głównie na jednego człowieka, który w istocie częścią przyczynił się swemi rządami do zdemoralizowania Francji, to znów na wpływy cudzoziemców, a przed rzeczywistością, przed prawdą zakrywają sobie oczy. Dumas dopiero w liście otwartym sięgnął głębiej, mistrzowsko odźwierciadlił upadek moralny narodu, głos jego zrobił też silne w całej Francji wrażenie, może tem silniejsze, że Dumas swemi romansami przez lat wiele nie mało przyczynił się do wzmocnienia upadku moralnego.

Nie możemy zgodzić się bezwzględnie z treścią listu znakomitego romanso-pisarza, wiele ustępów jego pisma musi nas oburzyć, widzimy w nich bowiem niechęć dla Polaków i wygórowaną pochwałę Thiersa, który w oczach naszych nosi na sobie piętno hańby za popełniane w Paryżu okrucieństwa, mimo to musimy jednak przyznać, iż w liście tym znajduje się bardzo wiele pięknych myśli, pod względem zaś formy odezwa Dumasa stoi bardzo wysoko. Styl jego — może trochę dziwaczny, ale dosadnie maluje rzeczywistość.

Dumas nie może wyrzec się zwykłej Francuzom słabości, zwalania win na innych, a więc cudzoziemców piętnuje odpowiedzialnością za straszne sceny paryzkie, nie szczędzi jednak i Francuzów i to właśnie co inni wzdragali się wypowiedzieć, on otwarcie wypowiada. Materjalizm i idący z nim upadek moralny, rozluzowanie stosunków rodzinnych, jak i związany z tem upadek szacunku dla kobiety są istotnemi przyczynami klęski Francuzów. Dumas zeznaje właśnie tę prawdę. Odwołuje on się bowiem, iż już dawniej przewidział klęski dzisiejsze, gdy w roku 1868 w przedmowie do swej powieści: Syn naturalny powiedział: „Stara społeczność rozpada się w zwaliska, wszystkie prawa pierwotne, wszystkie instytucje zasadnicze ziemskie i duchowne poddane wątpliwości. Uczucia chwieją się i stygną, prawdy dawniejsze drżą przed nowym wiatrem. Człowiek sam siebie nie poznaje w tem, czem był kiedyś; wszędzie z ciekawością, rozpaczą, szyderstwem i przerażeniem usiłuje odszukać siebie. Błąka się wśród nocy duszy, która jak światy fizyczne ma swoje dnie i noce, ale noce zawsze na pozór niezmierne wiekuiste." Lub nieco później, gdy pisał o niewiastach francuzkich: „Skoro ludzie zadający sobie pracę zastanawiania się, postrzegli, iż się ukazujecie w takiej postaci jak dzisiaj, nie omieszkali poznać w was zwiastunów katastrofy, jak w przedwczesnym przelocie żórawi spostrzega się zapowiedź, że zima będzie surową... Po was nic innego nie pozostaje jak wtargnięcie barbarzyńców, cudzoziemców i motłochu, to jest nowy plan przygotowania i odbudowania przez tych, którzy przechowali u siebie poczucie władzy... Wszystko co nie ma wagi, będzie zmienione, wszystko co ją posiada przywołane"... Wrażenia zaś swe obecne z Wersalu tak opowiada:

„W tej Koblencji prawa i prawności, gdzie serce kraju powinnoby bić jedną myślą, jedną nadzieją, widziałem rozbijające się jedne o drugie ślepe, niecierpliwe wszystkie interesa, wszystkie rachuby, wszystkie ambicje stronnictw i indywiduów, kłócące się o Francję, jak psy o kość na pół ogryzioną. Na wierzchu pływała ta ludność miękka, bezbarwna, oleista, która zawsze unosi się na powierzchni przeżytych cywilizacyj, zmieniająca miejsce stosownie do prądu, zostawiająca po sobie plamy gdzie tylko się dotknie, nie zdolna stale przyczepić się nigdzie, nie odbijająca nic, chociażby niebo było najbardziej niebieskie a woda najgłębsza. Dalej szedł tłum rządzący się instynktem, ciemny, podły, okrutny, rzucający się na prowadzonych więźniów, znieważający kobiety i mężczyzn, zbrodniarzy lub niewinnych, a wszystkich bez różnicy ogłupiałych, tłum, do którego nieraz mi się wmieszać zdarzało, a z którym, przepuść mi Boże! bodaj nawet raz jeden dzieliłem gniew niezdrowy i zaraźliwy.

„Wszystko to działo się pod blaskiem słońca jaskrawym, wśród rozpalonej kurzawy, w pośród turkotu jaszczyków pędzących ku obronie, przy huku i ryku dział dolatującym z daleka, przy pożarach rumieniących widnokrąg i przerażone obłoki. Od czasu do czasu kobieta z kokiem żółtawym, piękność zeszłoroczna, chorobliwa i z mody wyszła, spoglądała z uśmiechem pomalowanym karminem, wzrokiem przygasłym, na cały hałas; ona, rozbitek z powodzi błota, szukała pożywienia w tej krwi, bezpłodność swą włócząc po wszystkich ruinach. Nakoniec kilku ludzi smutnych, zamyślonych, niespokojnych, rozmawiających z sobą tylko wzrokiem, ściskających rękę przyjacielowi odszukanemu, płaczących przyjaciela straconego i czekających z modlitwą w sercu, kiedy Bóg skończy swą straszną robotę. Milczeniem pomijam niesmaczne dowcipy tych, co sądzą, że trzeba się śmiać ze wszystkiego, wszędzie, mimo wszystkiego, co sądzą, że śmiech jest odwagą."

A wykazawszy w ten sposób pleśń zgniłą, rozsiadłą w społeczności francuskiej, wznosi się myślą do potrzeb przyszłych i tak je maluje: „Dzięki jasności ostatnich wypadków, wiemy, że zły lud kradł, rabował, mordował, palił, a dobry pozwolił to robić. Kwestja stawia się jasno. Z jednej strony są ludzie, którzy posiadają, którzy pracują i coś umieją.

Kilka uwag
z przyczyny zamknięcia zakładu pani Wandy Schmidt
w Warszawie.

Warszawski korespondent *Gazety Nar.* doniósł przed kilku tygodniami o zamknięciu zakładu pani Wandy Schmidt. Jako bliżej z celem tego zakładu i sposobem, jakim był prowadzony, obznajomiona, pragnę tu o nim powiedzieć słów kilka, aby wykazać, że kształcenie kobiet ważnem jest w podźwiganiu się naszego narodu, kiedy się go lękają i starają mu się przeszkodzić nieprzyjaciele nasi. Cóż bowiem za zadanie miał pomieniony zakład? Uczyć kobiety niektórych zajęć specjalnych, a przytem ułatwić im nabycie gruntownych wiadomości w kilku gałęziach nauk przyrodniczych, które choćby nie miały innego zadania, jak tylko uczyć myśleć systematycznie, już tem samem są wielkiego znaczenia w wychowaniu. W moich odczytach, mianych w sali ratuszowej we Lwowie obszerniej wyłożyłam, dla czego zakład ten z początku nie miał powodzenia. Ludzie majętni jeszcze nie przyszli do poczucia tej potrzeby, żeby córkom dać jakąś umiejętność, któraby ich w razie zubożenia od nędzy uchronić mogła.

Panny dostaną posag, pójdą za mąż i rzecz skończona. Niema się co o nie troszczyć, byle tylko jako tako wyglądały. Lecz ludzie ubożsi w naszym kraju już nawykli poważnie na tę kwestję spoglądać i przemyśliwając na serjo, co się stanie z ich córkami, radziby ich czegoś nauczyć, coby im chleb zapewnić mogło. Troskom zakład pani Schmidt zdawał się odpowiadać zaradczo, ale nauka tam była za drogą; 5 rubli, to jest przeszło 7 reńskich miesięcznie. Przytem powstały pytania: „A czy tam dobrze uczą, może nasze córki nie nauczą się niczego, jak tu wydać tyle pieniędzy."

Gdyby jakie stowarzyszenie wzięło w opiekę zakład podobny i zapewniło naukę tanią, uczennic niezawodnie stawiłyby się nie dziesiątki, ale setki; ależ osoby prywatne ryzykować tak dalece nie były w stanie. Państwo Schmidt włożywszy w zakład całe swe mienie byli trochę nieufni co do jego powodzenia i przerażali się, że może wszystko stracić wypadnie; ztąd też nałożyli cenę wysoką, żeby nawet nie wielka ilość uczennic obroniła ich od straty kapitału. Kilka razy była mowa o przyjściu im w pomoc zawiązaniem stowarzyszenia, ale rzecz taka w Warszawie przedstawiała nadzwyczajną trudność. Władze są stanowczo przeciwne wszelkim stowarzyszeniom, już przez to samo, że łączą pewną ilość ludzi wspólnym interesem i do wspólnych, a więc przez to silniejszych usiłowań nakłaniają.

Z ogłoszonego tedy w zakładzie p. Schmidt programu uczenia, tj. drukarstwa, rytowania na kamieniu, drzeworytnictwa, introligatorstwa, krawiectwa, buchhalterji, utrzymały się powodzeniem tylko introligatorstwo i buchhalterja, dlatego jak mniemam, że te dwa zajęcia przedstawiają pilnym uczennicom łatwy zarobek. Chcąc zużytkować wielką salę zakładu, pp. Schmidt wpadli na pomysł urządzenia w niej naukowych odczytów. Jeden profesor uniwersytetu, dwaj asystenci przy katedrze fizyki i chemii, tudzież czwarty jeszcze znany zaszczytnie pedagog, podjęli się wykładu czterech przedmiotów i dokonali tego sumiennie, tak, jak na prawdziwych miłośników nauki przystało. Mówiono o nich, że wykładają jak dla mężczyzn, co znaczy, że oni nie pytali kto ich słuchał, ale pamiętając, że nauka jest jedną dla wszystkich, nie poniewierali jej majestatu jakiemiś sztucznemi przyprawkami dla ułatwienia i uprzyjemnienia damom schwycenia jej prawd niezbitych. Słuchaczek zbierało się do stu, mimo, że opłata była znacznie wyższa niż ta, którą pobierano za podobne odczyty we Lwowie, ale miałam dowody, że choć trzecia część z pomiędzy nich skorzystała rzeczywiście. Wzięły się do książek, czytały, radziły się braci i ojców, dociekały się; jakkolwiek w programatach zakładów żeńskich warszawskich, postawiono fizykę i chemię, to zwykle tak niewiele panienkom w głowie z tego pozostaje, że gdy stanęły wobec rzeczywistego nauczania, musiały przyznać, że nic nie umieją. Otóż w tym roku jak słyszę, liczba nauk wykładanych w zakładzie się zwiększyła, przydano hygienę i kilka jeszcze innych przedmiotów, dziejów naturalnie nie tknięto, wiedząc, że to przedmiot najdrażliwszy, bo może przypomnieć przeszłość narodowi i obowiązki jakie ona nań wkłada. Lecz i to gorliwe słuchanie nauk przyrodniczych, które ucząc obserwować i rozważać, prowadzą umysł do pewnej niepodległości, nie podobało się władzy. Póki myślano, że to jest bawidełko, zostawiono je, gdy się przekonano, że to rzeczywista nauka, zamknięto zakład. Co za wskazówka dla nas tu w Galicji mieszkających, którym pozwalają myśleć i mówić, i nie zabronią działać rozumnie.

„Nie mięszam się do wykładów miewanych u pani Schmidt," mówił dyrektor oświecenia pan Witte, „bo uważam je za zabawkę, na którą pozwolił pan sterpolicmajster, tak jak na każdę inne widowisko, służące do zabawy publiczności." Widać, że w tym roku zmienił zdanie, kiedy się wmięszał i zabronił. Będzie temu rok przeszło, jak prosiłam u niego o audjencję, chcąc przedstawić do jego zatwierdzenia projekt szkoły wyższej żeńskiej, pod nazwą „szkoły gospodarstwa," w któreyby panny po ukończeniu pensji, czyli tak zwanych tutaj konwiktów, przyjmowane były na lat dwa dla słuchania gruntownych i systematycznych wykładów nauk, odnoszących się do gospodarstwa tudzież rachunków; co by się przydało tak uboższym jak i bogatszym, bo przecież wszystkie kobiety mają być gospodyniami. W szkole tej przytem miano pobierać nauczanie praktyczne gospodarstwa w tych gałęziach przemysłu, w którychby kobiety łatwo chleb znaleźć mogły, i tak n. p. wyrabianie serów na wielką skalę, hodowla pszczół i wyrabianie miodu do picia. Muszę tu powiedzieć nawiasem, że przed kilkoma tygodniami opowiadała mi jedna obywatelka z powiatu kołomyjskiego, że skoro posłała swój miód na wystawę paryzką i otrzymała pochwałę za ten wyrób, odebrała wkrótce kilka listów z Francji i Niemiec z zapytaniem, gdzie jest główny skład jej wybornego towaru, któregoby nabyć chciano znaczną partję, sądząc, że będzie bardzo lubionym za granicą. Lecz to był miód tylko zrobiony na Wystawę, w małej ilości, więc nie był puszczony w handel, gdyż zapewne i hodowla pszczół nie jest u nas dosyć rozwiniętą, żeby z ich wyrobu produkować na wielką skalę ów napój, tak dawniej w Polsce ceniony. A jednakże czyby nie warto wskrzesić tej fabrykacji, i czyby ona nie stała się jedną z gałęzi przemysłu, którąby bardzo dobrze prowadzić mogły kobiety. Tak samo rzecz się ma i z ogrodnictwem; czyżby kobiety nie mogły zakładać i pielęgnować ogrodów tak swoich jak cudzych, gdyby miały stosowne do tego przygotowanie naukowe, i czy nie lepiejby było, żeby zamiast sprowadzać do kraju naszego zagranicznych botaników i hortykultorów, polskie kobiety na polskiej ziemi hodowały kwiaty i owoce. Nie wiem jak w Galicji, ale wiem dokładnie, że w Królestwie ogrodnictwo jest bardzo zaniedbane, i że dobre jabłka czasem, a dobre gruszki zawsze, bywają droższe od pomarańcz, które przecież potrzeba z daleka sprowadzać.

Przedstawiałam tedy, jak mogłam najwymowniej, panu dyrektorowi moje argumenta, zapewniałam, że w tem nauczaniu nie będzie nic buntowniczego, że historji damy pokój, że tylko będziemy się starali wskazać gospodarstwu kobiecemu pewien zakres przemysłowy, mogący dać niektórym z nich co zechcą z tego korzystać, chleb w potrzebie. „Przecież jest powszechnie uznanem, że kobieta powinna być gospodynią, niechże będzie dobrą gospodynią," powiadam, „cóż władza może mieć przeciwko takiej szkole, ja tylko proszę o pozwolenie wezwania przez pisma publiczne do składek rocznych, a same kobiety założą i utrzymają ten zakład. Pozwól pan dyrektor spróbować, czy się z tych drobnych usiłowań nie da zbudować coś pożytecznego?" — „Co pani myślisz, zawołał, a język wykładowy, o język wszystko się rozbije, bo przecież...." i zatrzymał się; czuł widać, że szkoły podobnej z moskiewskiemi wykładami nikt nie będzie chciał organizować,

Z drugiej są ludzie co nic nie mają, nie pracują i nic nie umieją. Potrzeba więc, aby ci co mają, przyszli z pomocą jak największą tym co są biedni; trzeba aby pracujący zmusili do pracy próżniaków. Trzeba, aby ludzie światli uczyli i wychowywali nic nie umiejących... Idzie więc o to, aby się pozbyć naszych wygódek, obyczajów i zwyczajów, powrócić do pierwotnych źródeł prawdziwej ludzkości i postawić sobie śmiało i stanowczo te pytania: czy potrzeba, tak albo nie, aby był Bóg, moralność, społeczeństwo, rodzina, solidarność? Czy człowiek powinien pracować, wiedzieć i rozwijać się? Czy kobieta winna być szanowaną i stowarzyszoną? Prawda jestże celem? sprawiedliwość środkiem? A na pytanie to odpowiadając twierdząco, domaga się usiłowań w tym kierunku, przedstawiając pewność tryumfu.

Myśli wypowiedziane przez Dumas'a nie są nowe — są one często powtarzane ale przypomnienie ich było bardzo na czasie dla Francji. Oświata, praca i moralność, to niewątpliwie najpewniejsze dźwignie szczęśliwej przyszłości każdego narodu, — ztąd też z odezwy francuskiego pisarza i my wiele rad w pamięci swej zachować winniśmy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wieden d. 19. czerwca.

(P.) Gruntowna i zajmująca mowa dr. Zyblikiewicza w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego na posiedzeniu d. 17. b. m., opiewa według zapisków stenograficznych jak następuje:

„Sądziłem, iż przedmiot ten dziś wcale pod obrady nie przyjdzie, bo zapowiedziany jest w sprawozdaniu komisji referat osobny.

Gdy atoli poprzednik mój (tj. dr. Zaillner z Morawy) wspomiuał o ogromnych pretensjach państwa do Galicji, a wczoraj jeden mowca uczynił rodzaj wyrzutu, że Galicja tak wiele od państwa dla swego funduszu indemnizacyjnego wymaga, nie mogę Wys. Izby pozostawić pod tem wrażeniem deprymującem i przytoczę okoliczności, które pod tym względem także coś za Galicją przemawiają.

Co się tyczy rodzaju subwencji, ograniczę się na kilku słowach, gdyż do obszerniejszych rozpraw nadarzy się sposobność przy sprawozdaniu szczegółowem, które Wysokiej Izbie przedłożonem będzie.

Powszechnem jest mniemanie, że przy indemnizacji gruntów postąpiono sobie z Galicją tak samo, jak i z innemi krajami, że na Galicję dla pokrycia długu indemnizacyjnego nie nałożono więcej ciężarów jak na inne kraje, że atoli mimo to galicyjskie dodatki do podatków równej ilości ciężaru nie są w stanie ponieść.

Z tego wnioskują, że dla pokrycia niedoboru, którego Galicja w porównaniu z innemi krajami pokryć nie może, państwo daje subwencję. Przypuszczenia te są zupełnie mylne, to też dziwi mię, że na ich podstawie ciągle słyszymy zarzuty.

Raczcie panowie coś posłuchać i o kapitale indemnizacyjnym.

Galicyjski kapitał indemnizacyjny wynosi 75,000.000 złr. Nie wymieniam, ile z tego przypada na Galicję wschodnią a ile na zachodnią, nie zapuszczam się też w krocie; ja powiadam tylko, że galicyjski kaiptał indemnizacyjny dochodzi sumy 75 milionów złr.

Powiedział już pan preopinant, że państwo na umorzenie długu uiściło — nie wiem czy rachunek jest dobry — 51 milionów złr., gdyż według mego obliczenia tylko 42 milionów uiściło. Kraj zaś ze swej także strony na umorzenie długu 75 milionów złr. przyczynił się kapitałem indemnizacyjnym, i to według mnie, 46 mil. złr. wynoszącym.

Przy obliczeniu przyjąłem moje cyfry, a nie cyfry p. preopinanta. A zatem na umorzenie długu 75 mil. złr. obrócono już 88 mil. złr. Wprawdzie wiele z tej kwoty poszło na zapłacenie procentu. Gdy atoli indemnizowanie się poczęło już po zniesieniu prestacyj poddańczych w r. 1848, a więc 20 lat upłynęło; to okazuje się, że skoro na kapitał długu 75 milionów złr. już 88 mil. złr. uiszczono, umorzony został nietylko procent całkowity, ale także nawet część, i to znaczna część kapitału. Tak przedstawia się sprawa z końcem roku 1868, i ztąd to pochodzi różnica między mną a panem preopinantem. Ja bowiem staję na r. 1868, on zaś może poprowadził swoje obliczenie aż do czasu dzisiejszego. Z końcem r. 1868 pozostający do umorzenia kapitał wynosił nietyle co pierwotnie, tj. 75 mil. złr. Uchowaj Boże! Wynosił owszem 86 mil. złr.

Zaiste, to zagadka i jako taką rozwiązać ją należy. Ale nie tak to łatwo zrobić na jednem posiedzeniu; dlatego też zapowiedziano referat szczegółowy, dlatego też wszystkie rządy dotychczasowe wniosły, aby się ułożono z sejmem galicyjskim.

Nie zapuszczę się w głębsze badanie tego przedmiotu, ale niechaj każdy bezstronny sam sobie rozważy, czy ta subwencja, jaką uiszczają, jest dla Galicji dobrodziejstwem lub nie, jeżeli administracja galicyjskiej kwestji indemnizacyjnej do tego doprodziła, że z wyprowadzonego pierwotnie kapitału indemnizacyjnego 75 milionów złr., po spłaceniu 88 mil. złr. jeszcze 85 mil. złr. do umorzenia pozostaje. Muszą tu zatem wcale inne zachodzić powody.

Przytoczę tu jedną jeszcze okoliczność w obronie mego kraju, w pismach publicznych i bardzo często nawet w tej Wys. Izbie z tej przyczyny napastywanego.

Gdy galic. kapitał indemnizacyjny 75 mil. złr. wynosił, to rozumie się, że po odtrąceniu jednej trzeciej części, którą jak wiadomo właścicieli dominialnych w zamian za zniesione ich obowiązania obciążono — gdy zatem cały kapitał 75 mil. złr. wynosił, to powinna była — wszak pp. dobrze wiecie, jak ten kapitał w innych krajach do umorzenia rozłożono — na Galicję przypaść z tego tylko połowa do ponoszenia za pomocą dodatków do podatków. Na Galicję zatem byłoby powinno 37,500.000 złr. przypaść do umorzenia za pomocą dodatków do podatków.

Jednakowoż zrobię moim panom przeciwnikom propozycję, której cały mój kraj przyklaśnie. Oto nie połowę, jak w innych krajach, nie 37 mil. złr. przyjmiemy do umorzenia; ale podejmiemy się więcej, daleko więcej, nawet powyżej 40 milionów złr. wziąć na siebie do umorzenia. Bądźcie tylko łaskawi przyjąć tę propozycję.

Jeżeli mimo to subwencja istnieje, jeżeli państwo ją uiszcza, to zapewne dla ważnych i doniosłych powodów, które obecną administrację państwową skłoniły udzielić krajowi tej subwencji i takową za obowiązek dla nas uważać. Pominę zupełnie, że w Galicji stosunek poddańczy na koszt skarbu państwowego zniesiono. Gdy bowiem wytoczy się kwestję prawa, to Galicja stanie na tym punkcie prawa, jak już stanęła. Na koszt skarbu państwowego zniesiono stosunek poddańczy, państwo przyjęło na się zobowiązanie wobec kraju, a raz przyjętego zobowiązania się nie wolno uchylać jednostronnie. Ale idąc za przykładem sejmu, przy tym punkcie bynajmniej nie obstajemy. Kwestyj tak zagmatwanych niepodobna załatwić w drodze ścisłego prawa, to i ja pojmuję. Można się tylko po dobrej woli zagodzić, ale nie przeklinaniem, na kraj miotanem, nie ciągłemi wyrzutami, iż ucieka się do skarbu państwowego. Tym sposobem nie usuniecie tej sprawy.

Przyczyny fatalnego obrotu galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego należy szukać w ówczesnej polityce. (Bardzo dobrze! z prawicy.) Zniesienie stosunku poddańczego było po pierwsze, sprawą czysto społeczną, po drugie ekonomiczną, a po trzecie, o ile chodziło o wynagrodzenie, finansową. Tak też ją we wszystkich innych krajach z tych trzech stanowisk traktowano — tylko nie w Galicji. Co do Galicji każde z tych stanowisk uchylono i wypaczono, i wyłącznie tylko ze stanowiska politycznego się zapatrywano. (Brawo! brawo! z prawicy.) Sprawę, którą tylko ze wszystkich tych trzech stanowisk roztrząsać należało, rozwiązano ze stanowiska czysto politycznego. Oto klucz do zagadki, dlaczego jeszcze tak ogromną sumę z kapitału indemnizacyjnego, 85 do 86 mil. złr., do umorzenia mamy.

Spodziewam się, że co tu powiedziałem, na usprawiedliwienie mego kraju, na dzisiaj zapewne wystarczy; resztę odkładam do sprawozdania szczegółowego.“ (Oklaski z prawicy).

Biuro stenograficzne uważało za potrzebne, mowę tę szan. prezesa naszej delegacji tak niemiłą dla biurokratów i centralistów, wydrukować z ogromnemi myłkami, nieraz sens zupełnie wywracającemi.

Wiedeń d. 21. czerwca.

Z inicjatywy kilku posłów polskich, zasiadających w delegacjach wspólnych, zawiązuje się tamże pomiędzy posłami polskimi, Słowieńcami południowymi i Tyrolczykami klub autonomistów. Klub ten przyjdzie prawdopodobnie do skutku, gdyż jedyną przeszkodą był wniosek hr. Gołuchowskiego, by członkowie zobowiązali się do solidarności. Nasi posłowie będąc w mniejszości, nie mogli się zdać na łaskę i niełaskę, i nie chcieli do klubu przystąpić. Dopiero gdy wniosek hr. Gołuchowskiego odrzucono, możebnemi są dalsze kroki.

Cesarzowa z arcyksiężną Gizelą wyjeżdża do Bawarji.

P. S. dowiaduję się właśnie w tej chwili, że cesarz przyzwolił na utworzenie trzech nowych katedr na akademii technicznej we Lwowie z językiem wykładowym polskim: mianowicie na katedrę: mechaniki budowniczej, geometrji praktycznej i technologii chemicznej.

Jest to częściowe spełnienie się przyrzeczenia p. Hohenwarta, pp. Zyblikiewiczowi i Czerkawskiemu na sobotniej audjencji zrobionego.

Delegacja upraszała bowiem oprócz dwunastu innych punktów i o reorganizację akademii technicznej w myśl uchwał, przez sejm galic. powziętych.

Francja.

Ruch wyborczy zajmuje wszystkie umysły we Francji. Wszystkie stronnictwa wyczekują rezultatu wyborów, jak rezultatu loterji, która jednemu z nich ma przynieść wielki los wygrany.

Dzienniki monarchiczne paryskie połączyły się do wspólnego działania przy wyborach na korzyść monarchii. Tworzą one dziwną orkiestrę, złożoną z organów orleanistowskich, legitymistowskich, klerykalnych i bonapartystowskich. Trudno przedstawić sobie, jaki to będzie koncert, kiedy każdy z muzykantów-polityków zacznie dąć inną arję na swej trąbie.

Kilka dzienników republikańskich zgrupowało się około *Siecle'a* w celu popierania kandydatów republikańskich.

Paryski korespondent *Times'a* takie czyni uwagi nad obecnem położeniem Francji: „Stan rzeczy w Paryżu bynajmniej nie jest jeszcze zadowalniający, ponieważ stronnicy komuny, ochłonąwszy z przerażenia w skutek poniesionej klęski, znów zaczynają przychodzić do siebie, i odzyskiwać odwagę. Nie ma wprawdzie obawy, aby zamyślali o nowym rokoszu, ale poczynają urządzać tajne schadzki celem wspólnych narad wydania odezw, podburzania umysłów na południu Francji, słowem, celem udowodnienia faktu, o którym już powątpiewaliśmy, t. j., że zawsze jeszcze istnieją. Stan oblężenią, który już miał być zniesiony, trwa dotąd, straże i patrole są liczniejsze niż kiedykolwiek, teraz jeszcze wydano ponowne rozporządzenie przeciw posiadaniu rewolwerów i petroleum, codziennie odkrywają w kanałach odchodowych zapasy materjałów palnych i rozmaitych narzędzi zniszczenia, a według wszelkich oznak żarzy się ogień dotąd pod pokrywą popiołu. Zbliżające się wybory podadzą południowej Francji sposobność zrzucenia maski, i będzie cudem, jeśli przeminą bez zaburzeń. Przy aresztowanym tych dni w Lyonie człowieku, znaleziono obszerny program komunistycznej rewolucji, rozpadający się na trzy części; naprzód utworzenie tajnego Wydziału ocalenia publicznego, powtóre utworzenie centralnego Wydziału gwardji narodowej (nie należy zapominać, że rząd dotąd nie odważył się rozbroić gwardji narodowej w Lyonie, i że to jest obecnie najgroźniejsza siła zbrojna w całej Francji), wreszcie ukonstytuowanie stałego rządu. Każdy z tych trzech działów programu dzieli się na liczne pododdziały, ostatni np. aż na 27, a cały dokument świadczy, że komuna nietylko żyje jeszcze we Francji, ale postanowiła skorzystać z ostatnich doświadczeń, i przy nowem wystąpieniu działać według z góry przemyślanego planu. Pomiędzy charakterystycznemi rozporządzeniami ostatniego działu, znajdujemy nakaz zupełnego zniesienia reakcyjnej prasy i obsadzenia siłą zbrojną odhośnych drukarni; zapewnienie Niemcom wypłaty kosztów wojennych, które mają być pokryte z funduszów ludzi możnych i bogatych, ponieważ ci popchnęli Napoleona do prowadzenia wojny; konfiskatę majątków wszystkich kościołów i wszystkich osób, któreby nie chciały popierać komuny; uwięzienie pewnej liczby zakładników, którychby rozstrzelano w razie zaczepienia komuny przez wojska rządowe; przygotowania do walki zaczepnej z wojskami w południowej Francji; wreszcie jednoczesne wybuchy rokoszu komunistów w innych miejscach kraju. W Lyonie pojawiła się jakaś osobistość tajemnicza pod nazwiskiem Garroche, zdaje się przecież, że to nie jest nazwa osoby, ale całej klasy, gdyż na rogach ulic Lyonu porozlepiano plakaty, noszące napis: „Wydział powstańczy „des Garroches de Lyon“. Przybyło także do Lyonu bardzo wielu cudzoziemców, a liczba żebraków widocznie się zdwoiła. Wszystkie te oznaki spowodowały rząd do przedsięwzięcia środków ostrożności.“

Czynności Wydziału krajowego

za czas od 1. kwietnia do 31. maja 1871 r.

(Dokończenie).

Wydział krajowy nie uwzględnił dalej następujących rekursów:

13. P. Mojżesza Lokiera z Chodorowa, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Bóbrce, którem zabroniono rekurentowi stawiania domu w bezpośredniej blizkości kolei żelaznej.

14. P. Jakóba Plagi z Jastrzębia, przeciw orzeczeniom miejscowej Rady gminnej i Wydziału powiatowego Limanowskiego, mocą których wezwano rekurenta do zapłacenia parobkowi Sebestjanowi Tomczykowi ugodzonego wynagrodzenia za czas służby.

15. P. Franciszki Sauczek, skazanej przez Wydział powiatowy Łańcucki na zapłacenie należnego wynagrodzenia słudze Małgorzacie Schmutz.

16. P. Friemeta Rosenbauma przeciw magistratowi Krakowskiemu o zniesienie parkanu przy łące św. Sebastjana.

17. P. Lejzora Bazara Radziechowa, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej, polecającemu usunięcie słomianego dachu i drewnianego komina w realności rekurenta.

18. Gminy Bratkowice, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Rzeszowskiego nakazującego naprawę drogi komunikacyjnej.

19. Naczelnika gminy Gaje niżne, skazanego przez Wydział powiatowy Drohobycki na karę 20 złr. za nienaprawienie drogi.

20. Naczelnika gminy Bilcze, skazanego przez Wydział powiatowy Drohobycki na karę 10 złr. za nienaprawienie drogi.

21. P. Jeremiasza Rosenblüth, skazanego przez Wydział powiatowy Żółkiewski na karę 5. złr. za zanieczyszczenie rowów przy drodze krajowej.

22. Naczelnika gminy Buska, skazanego przez Wydział powiatowy Cieszanowski na karę 10 złr. za nienaprawienie drogi.

23. Gminy Wilkowska, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Limanowskiego w sprawie naprawy drogi.

24. Byłego naczelnika gminy w Olesku, skazanego przez Wydział powiatowy w Złoczowie na karę 10 złr. za nienaprawienie drogi.

25. Obszaru dworskiego w Szeptycach, skazanego przez Wydział powiatowy w Rudkach na karę 10 złr. za niedostarczanie materjału do budowy mostu.

26. Właściciele obszaru dworskiego w Uhercach zapłatyńskich przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Samborze, żądającemu dostarczenia faszyn do naprawy drogi.

27. Dzierżawczyni myta w Porzeczu, skazanej przez Wydział powiatowy Stanisławowski na karę 5 złr. za nieprawne pobieranie myta od mieszkańców Marjampola.

Wydział krajowy zatwierdził następujące oferty:

A. Na dzierżawę myta w Brzeźnicy, ofertę skarbu Dębickiego za rocznym czynszem 1.500 złr.

B. Na roboty konserwacyjne przy drogach krajowych:

1. P. Wolf Friedmana na dostawę szutru w powiecie Trembowelskim;
2. P. Salamona Saarego na dostawę szutru dla drogi Prusko-Szlązkiej;
3. P. Marcina Groblewskiego, na zbudowanie poręczy przy drodze-Gorlicko Konieczniańskiej;
4. P. Majera Lenera na dostawę szutru w powiecie Gorlickim;
5. P. Jośle Goldsteina na roboty przy drodze Tyśmienicko-Kołomyjskiej;
6. PP. Pawlikowskich na roboty przy drogach Tarnowsko-Niedzieckiej, i Krościenko-Szczawnickiej;
7. P. Kurniewicza na roboty przy drogach Sanocko-Rzeszowskiej i Sanocko Przemyskiej;
8. P. Wiezera na dostawę szutru w powiecie Buczackim;
9. P. Feliksa Schmitta na dostawę szutru w powiecie Sandeckim;
10. P. Kesslera na budowę mostów na drodze Mieleckiej;
11. Pp. Herza i Jana Krawczyka na dostawę szutru w powiecie Mielnickim i Pilzneńskim;
12. P. Mojżesza Ecksteina na roboty dla drogi Skałacko-Czortkowskiej;
13. P. Kurniewicza na dostawę szutru dla drogi Przemysko-Sanockiej;
14. P. Oleksa Martyniuka na dostawę szutru dla drogi Skałacko-Zaleszczyckiej;
15. Gmin Boryszkowce, Łatkowce i Babińce na dostawę szutru dla drogi Okopsko-Borszczowskiej.

C. Na dostawy:

1. Drzewa i desek do budowy zakładu w Kulparkowie ofertę państwa Brodów;
2. drzewa opałowego do cegielni tejże budowy p. Radoszewskiego;
3. piasku do tejże budowy oferty pp. Królikowskiego i Sadłowskiego.

D. Na dzierżawę propinacji w Winnikach ofertę gminy Winniki, za rocznym czynszem 8120 złr. na trzy lata.

Przyjmując do wiadomości doniesienie c. k. Namiestnictwa o zamierzonem zwinięciu szkoły chirurgicznej we Lwowie, Wydział krajowy oświadczył się albo za zupełnem od razu zamknięciem pomienionej szkoły, nie czekając upływu lat trzech, albo przynajmniej za tem, aby więcej nie przyjmowano uczniów na pierwszy rok.

Po porozumieniu się z c. k. Namiestnictwem uchwalił Wydział krajowy ogłosić drukiem nowo wypracowane instrukcje szpitalne.

Wydział krajowy zatwierdził zaprowadzenie w szpitalach krakowskich dyżurów lekarskich.

Wydział krajowy dozwolił na przyjmowanie do szpitali krakowskich doktorów medycyny na bezpłatnie praktykujących lekarzy.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniosek względem sprzedaży dóbr szpitali krakowskich, położonych w Galicji, i względem zaciągnięcia pożyczki na dobra Tropiszów, położone w królestwie Polskiem.

Udzielając drwi Berthleffowi, dyrektorowi szpitalu lwowskiego, urlopu na trzy miesiące, Wydział krajowy poruczył zastępstwo jego dwi Bogusławowi Longchampsowi.

Wydział krajowy zamianował:

Dra Buschaka adjunktem przy oddziale chorób wewnętrznych w szpitalu krakowskim;

Dra Sawickiego tymczasowym zastępcą sekundarjusza przy szpitalu lwowskim.

Na zapytanie ks. marszałka krajowego, wystosowane do p. ministra spraw wewnętrznych odpowiedziało c. k. Namiestnictwo, w myśl reskryptu pana ministra z dnia 26. kwietnia b. r. do l. 1665, że skoro Sejm z najwyższego polecenia odroczonym został, tak też z chwilą jego odroczenia, przerwane zostały czynności komisyj przez niego wybranych, i że będzie rzeczą Sejmu na nową sesją zebranego, ustanowić komisje, jakie uzna za potrzebne.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Donieśliśmy wczoraj, że pan Dziedzicki usuwa się od redakcji *Słowa*. Wiadomość ta jest już faktem dokonanym, gdyż w ostatnim numerze tego pisma żegna się już pan Dziedzicki z swoimi czytelnikami, polecając

---

ni też nikt do niej uczyć się nie przyjdzie. „Pisz pani do hr. Tołstoja, dodał po chwili, minister oświecenia potrafi ocenić wszelką myśl pożyteczną; my tu nic nie możemy, mamy swoje instrukcje specjalne, jesteśmy tylko wykonawcami woli rządu, a o czemś podobnem jeszcze nigdy mowy nie było.“ A ja na to jeszcze, „w Petersburgu otwierają wejścia dla kobiet do akademii lekarskiej, dają im stopnie naukowe, czyżbyśmy w Polsce przynajmniej tego otrzymać nie mogły, żeby nam pozwolono gruntownie uczyć się gospodarstwa?“ Pan dyrektor wstał i zakończył audjencję powtarzając jeszcze: „Pisz pani do hrabiego Tołstoja.“

Nie pisałam, gdyż nie wierzyłam, żeby mi się powiodło, a przytem też wkrótce przeniosłam się na mieszkanie do Galicji. Powtarzam te szczegóły dla tego, aby zachęcić tę część kraju naszego, która ma swobodę działania, do zrobienia czegoś w tym kierunku; co bowiem w Warszawie prześladują, to pewno dla Polski jest dobre. Zamiast lżyć władze tamtejsze, róbmy im raczej na przekór dobrą organizacją edukacyjną. A nie trzeba mieć o to pretensji do samej Rady szkolnej, kiedy tu wszelkim usiłowaniom prywatnym otwarta jest droga. Miałam teraz sposobność widzieć kilka miast powiatowych wschodniej Galicji, gdzie ludność od 6—10.000 dochodzi. Tam słyszałam narzekania rodziców, że córki ich roznąć muszą jak chwast dziki (wyraźnie powtarzam dosłownie) gdyż nnie są dość majętni, aby ich oddawać do konwiktów lwowskich, a żadnej pensji nie ma w miasteczkach oprócz szkółek trywialnych, gdzie nędzne nauczanie prowadzone jest przez nędznie płatne nauczycielki. (Dok. nast.)

Z wystawy sztuk pięknych we Lwowie.

III.

(*Dzieci, obraz Matejki. Kasztelan z czasów Zygmuntowskich W. Leopolskiego. W zakrystji Leopolskiego. Akwarelle Kossaka. Cynka: „Wilhelm i Jadwiga.“ Krajobrazy Grabowskiego. Inne obrazy.*)

Wystawa nasza pod koniec bardzo się ożywiła; prócz akwarel Kossaka pojawiły się na niej obrazy Matejki, Cynka i Leopolskiego. „Dzieci“ Matejki są, o ile wiemy, dziełem, któremu nasz artysta poświęcał wolne chwile, zbywające mu od prac większych; to też obraz traktowany jest z dziwną swobodą i powiedzielibyśmy artystyczną niedbałością. Dół obrazu przepysznie ukończony, kiedy w środku i u góry farby zdają się sterczeć i nie rozpływają się w pełnem świetle słonecznem, które malarz rzuca z góry na postacie swego obrazu.

Są to nadzwyczaj miłe trzy postacie dziecinne. Chłopak o smagłej cerze trzyma rękę za pasek krakowski zatkniętą, z pewną dziarskością, stanowiącą kontrast z twarzyczką chłopaka więcej melancholijną niż wesołą. Obok niego również trochę teatralnie ustawiła się dziewczynka z niezmiernie wdzięcznym, figlarnym trochę wyrazem twarzy. Ale chłopak i dziewczynka stoją tak, jakby wiedzieli, że ich malują. Malarz nie zadał sobie pracy, aby ułożyć z dzieci grupę; być może, iż chodziło mu o to, żeby wszystkie dzieci wymalować *en face*, ale przez to obraz stracił wiele na organicznej wartości i postacie dziecinne są tylko wybornemi portretami. Widz patrząc na ten obraz Matejki myśli sobie: „Jakżeby też było wybornie, gdyby malarz starszą parę rodzeństwa usadowił po obu stronach najmłodszej siostrzyczki, (najmilszej postaci w obrazie, bo nic nie wiedzącej o tem, że ją malują) i kazał starszemu rodzeństwu zabawiać tę młodszą siostrzyczkę!

Gdy od obrazu Matejki zwraca się widz na lewo, uderza wzrok jego wysoka, naturalnej wielkości postać z niezwykłą plastyką i żywością kolorytu występująca z ram obrazu. Jest to „kasztelan“ p. Leopolskiego. Niektóre partje, a mianowicie ręka trzymająca zwitek dokumentów, jest dopiero podmalowaną, nic to jednak nie przeszkadza, aby już całość obrazu ocenić. P. Leopolski złożył tylko nowy dowód ogromnego talentu malarskiego, „Kasztelan“ jednak prześciga wszystko cokolwiek dotąd malował artysta. Technika p. Leopolskiego w kasztelanie jest tak potężną, że może śmiało mierzyć się z pierwszorzędnemi talentami Europy. Szczególnie futro spływające z ramion kasztelana zadziwia przepychem swej techniki.

Kasztelan ma być portretem; gdyby artysta chciał przedstawić typową postać kasztelana z wieku XVI., tobyśmy mogli znaleźć coś do zarzucenia psychicznemu pojęciu takiego typu: mianowicie twarz kasztelana ma więcej pychy i arogancji, niż dumy spokojnej. Za to postawa jest imponującą i wspaniałą, misterną techniką odznacza się łańcuch na piersiach rozłożony.

Prócz tego wielkiego portretu wystawił p. Leopolski mały obrazek „w zakrystji,“ odznaczający się również piękną techniką. Szczególnie miłym jest ton światła w obrazku; wszystkie przedmioty w tem przyćmionem świetle przybierają jedną i tę samą barwę. Szkoda by było jednak, gdyby p. Leopolski miał rozpraszać swój talent na tak drobne kreacje.

Do skarbów naszej wystawy należą akwarelle Juliana Kossaka. Mamy ich aż cztery. Najpiękniejsza z nich przedstawia stadninę hetmańską, pławioną w rzece. Wieś, rzeka, słońce, zieloność, a na tle tej zieloności bujne kształty stepowych koni, pędzonych do spławu, oto treść obrazu Kossaka. Wszystko tam w obrazie dyszy, rusza się, drga i żyje; takiej pełni życia żaden z naszych malarzy uchwycić nie umie.

Dwie akwarelle z życia jarmarcznego w Warszawie są pełne humorystycznych, czasem może w karykaturę przechodzących epizodów. Jestto harmonia jarmarczna, hałaśliwa, pstra i pełna kontrastów. Obok chciwości żydowskiej, pokory chłopskiej i buty pańskiej ciśnie się nędza żebracza i wyciąga ręce z pod łachmanów. A jak w świecie ludzkim, tak jeszcze bardziej w końskim spotykamy tam mnóstwo kontrastów.

Cynka „Wilhelm i Jadwiga“ pociąga ku sobie pewną idyllicznością, właściwą kompozycjom tego malarza. Jest to przecież chwila bardzo dramatyczna; Jadwiga po raz ostatni spotyka się z Wilhelmem; rozłączyć się muszą i tę miłość na wpół dziecięcą rozdziela na zawsze wola narodu. Obrazek jednak nie tchnie dramatycznością, a postawa Jadwigi jest więcej teatralną, niż naturalną. Błękitny kolor sukni Jadwigi jest trochę za hałaśliwym; za to prześlicznie wygląda postać młodego Wilhelma, którego bujne, jasne włosy, spływające na przepyszny aksamit fioletowy tworzą bardzo miły akord kolorów.

P. Grabiński wystawił bardzo wiele krajobrazów swoich mniejszych i większych. P. Grabiński jest bez wątpienia jednym z najlepszych naszych pejzażystów, a niektóre małe pejzaże jego, obecnie będące na wystawie, są prawdziwemi klejnotami. Takim jest przedewszystkiem mały krajobraz „Przed Wschodem słońca“. Czuć w obrazku spokój, chłód, wilgoć budzącego się poranku. Wszystko u dołu leży jeszcze w półmroku rannym, tylko krzyż na drewnianej cerkiewce zapala się pierwszemi promieniami jeszcze zakrytego słońca.

Prócz krajobrazów Grabińskiego zwraca na siebie uwagę także małych rozmiarów pejzaż p. Małeckiego „Młyn pod Monachium“. Pejzaż ten wraz z dwoma pejzażami p. Grabińskiego zakupiony został przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych do wylosowania.

W krótkim naszym przeglądzie Wystawy pominęliśmy może niejeden obrazek zasługujący na wspomnienie. Bądź co bądź potrzeba wymienić przynajmniej parę pięknych portretów p. Grabowskiego, a przedewszystkiem przepysznie odmalowaną głowę Piusa IX. przez p. Jabłońskiego z Krakowa. W panu Jabłońskim uderza przedewszystkiem potęga i powaga rysunku. Pius IX. p. Jabłońskiego jest mniej portretem może, niżeli typem. Dziwi nas to, żeśmy się dotąd nigdzie nie spotkali z większą kreacją tak pełnego zdolności artysty.

J. T.

im nowego redaktora w osobie pana Benedykta Płoszczańskiego. Mylnie więc donieśliśmy wedle podanej nam wersji, iż zastąpi pana Dziedzickiego pan Pawęcki. Co się tyczy osobistości pana Płoszczańskiego, to z dotychczasowych jego artykułów, umieszczanych w *Słowie* i z programu, umieszczonego w środowym numerze, wykazuje się, że pan Dziedzicki był za mało stanowczym Moskalem, zużył cię w długoletniej walce półśrodkami o wszczepienie moskiewszczyzny w naszym kraju, ustępuje więc miejsca panu Płoszczańskiemu, otwarcie i bezwzględnie wyznającemu zasadę jedności narodowej russkich mieszkańców Galicji, Bukowiny i Węgier północnych z Moskwą. W tym też duchu obiecuje pan Płoszczański nadal redagować *Słowo*. Zaklina się, że za nic w świecie nigdy *nie atkażetsia odnoplemiennosti swojej z zagranicznym russkim mirom*. Z przeciwnikami tej zasady przyrzeka wieść pan Płoszczański *wiesti borbu nieustraszymo i niemałoduszno*. Program ten streszcza się w następujących słowach: „Nie ma Rusi, nie ma Rusinów — jest tylko Moskwa!"

Ustępując, dziękuje pan Dziedzicki panu Michałowi Karczkowskiemu, radcy sądowemu z Sambora za pomoc pieniężną, jakiej od niego doznawał przy rozpoczęciu wydawnictwa *Słowa*. Pan Dziedzicki zamieszkał w Smerekowie pod Żółkwią.

Wczoraj wyjechał do Wiednia pan Possinger w skutek wezwania z ministerstwa. Wyjechał w tych dniach ze Lwowa dyrektor policji, pan Hammer, za urlopem do Berna. Jest wieść, że zamyśla on usunąć się już od urzędowania. Funkcje jego objął tymczasowo radca policyjny, pan Smidowicz.

Wczoraj odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły ludowej na Zielonem. Obecny był marszałek krajowy ks. L. Sapieha wraz z członkami wydziału krajowego, reprezentanci władzy politycznej, prezydent miasta i radni, a oraz bardzo wiele osób z stanu naczynielskiego. Prezydent miasta rzucił pierwszy złotą kielnią, pozostałą jeszcze z dawniejszych czasów, wapno na kamień, w który zamurowano dokument erekcyjny, z podpisami obecnych, i przemówił potem do publiczności, podnosząc ważność chwili w której kładzie się fundament na szkołę ludową dla podniesienia oświaty generacji młodszej. Po zakończeniu poświęcenia przez ks. OO. Bernardynów, jeden z nich przemówił również dotykając ważności oświaty ludowej dla przyszłych losów narodu polskiego.

Pozawczoraj i wczoraj w Radzie miejskiej odbywały się dalej wybory do rozmaitych komisyj. Tylko przy wyborze do Rady administracyjnej fundacji hr. Skarbka, walka wyborcza rozpoczęła się żywa. Część jedna radnych z panem prezydentem na czele życzyła sobie, aby trzech dotychczasowych delegatów jedynie zatwierdzić. Dr. Wolski podniósł, iż niema co zatwierdzać, bo mandaty, dane przez dawniejszą Radę zgasły z rozwiązaniem jej; pan prezydent poddał jednak rzecz pod głosowanie. Wniosek upadł. Wtedy zaproponowano, ażeby dawniejszych wybrać przez aklamacją. Dr. Wolski zarzucił, że to przeciwne jest statutowi i regulaminowi, przepisującym wybory wszelkie odbywać kartkami. P. prezydent poddał jednak pod głosowanie wniosek. Dopiero gdy upadł przystąpiono do głosowania. Nikt z dawniejszych nie otrzymał większości głosów, a na innych kandydatów głosy się rozstrzeliły, przystąpiono wtedy do drugiego głosowania. Wyszedł z urny: dr. Wolski 29 gł., dr. Hofmann Kornel 27 gł., Wieczyński 27 gł.; tyle wynosiła większość absolutna na 53 głosujących. Przed głosowaniem zapadła była uchwała, iż dwaj najwięcej głosów mający będą delegatami, a dwaj najmniej zastępcami. Chociaż 4ty nie był jeszcze obrany, chciano zaraz losem oznaczyć, kto z dwóch po 27 głosów mających będzie delegatem, a kto zastępcą.

Wszczęła się żarliwa dyskusja. Opierano się wyznaczaniu losem. Żądano pierwej głosowania na czwartego; wtedy będzie można oznaczyć, którzy mają najwięcej głosów. Wniosek ten słuszny upadł (22 głosów było za, 22 przeciw). Upadł i wniosek, aby na czwartego przedsiębrać ściślejszy wybór między mającymi po wybranych najwięcej głosów, a uchwalono głosować z całej Rady. Utrzymał się zaś wniosek, aby losem wybrać delegata z pomiędzy dwóch wybranych równą ilością głosów.

Los padł na p. Hofmana. Przy trzeciem głosowaniu wybrany został 30 głosami dr. Czerkawski i został na zastępcę przeznaczony, chociaż miał najwięcej głosów z pomiędzy czterech wybranych, wbrew zapadłej pierwej uchwale.

Zapytają czytelnicy, co to wszystko ma znaczyć, zkąd te zawiłe głosowania, uchwały sprzeczne, lub wnioski nielegalne. Chodziło jedynie o to, aby p. Bajskiego i Kornela Hofmana i Gębarzewskiego usunąć z Rady zawiadowczej fudacji skarbkowskiej, z powodu iż oni głównie przyczynili się do oddania na lat 6 teatru polskiego panu Milaszewskiemu, a jedni z nich do wydzielenia subwencji 11.000 rocznie teatrowi niemieckiemu z fundacji skarbkowskiej. Dwóch wyrugowano a trzeci zdołał się utrzymać.

Przedwczoraj wieczorem iluminowano w naszem mieście z powodu 25letniej rocznicy koronacji papieskiej niektóre kościoły. Najświetniej był oświecony kościół dominikański.

„Patrz panie, ja nie taki jak ów celnik" — woła faryzeusz w przypowieści ewangielicznej. „Patrz Ojcze święty, nademnie nie masz w Polsce (z wyjątkiem Poznańskiego, gdzie jest pan Seweryn Morawski) gorliwszego czciciela!" — woła ks. Krechowiecki już w drugim numerze *Unii*, i obiecuje jeszcze w przyszłych numerach kilka szpalt adoracji. To jednak najśmieszniejsze, że ks. Krechowiecki pozuje się na męczennika swojej czci dla papieża, chociaż wie o tem zapewne doskonale, że za jego pisaninkę w *Unii* nikt go nie ukrzyżuje — w najgorszym razie dostanie jakie tłuste probostwo albo kanonię. To nie sztuka narażać się na takie męczeństwo!

Mieszkańcy Piekarskiej ulicy uskarzają się, że tam już o godzinie pół do 11 gaszą lampiarze wszystkie światła, co na odległejszem od miasta przedmieściu wcale niemiłą jest rzeczą.

Przy pobijaniu dachu dwupiętrowej kamienicy pod l. 64¼ spadł przedwczoraj Dmytro Leniuch na ulicę, ale dziwnym sposobem, potłukł się tylko bez znaczniejszego uszkodzenia. W kamieniołomie Grunda, za Łyczakowską rogatką, przywalił kamień wyrobnika, Jana Czajkę, tak niebezpiecznie, iż w tych dniach umarł on w szpitalu tutejszym. Została po nim żona i dzieci, które wziął właściciel kamieniołomu w opiekę.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej postanowiło wycieczkę do Snopkowa na dzień 9. lipca. Tak to tej wiosny słotnej wszystkie majówki i wycieczki opóźniły się, co ma może i dobrą stronę, że skazani na przebycie lata w mieście, znajdują także niejaką rozrywkę.

W niedzielę 25. czerwca odbędzie się w ogrodzie strzeleckim coroczna loterja fantowa na dochód Zakładu sierót św. Teresy, połączona z zabawą ludową, majówką z tańcami, balem w wielkiej sali strzeleckiej. Dwie kapele wojskowe i rzęsiste oświetlenie całego ogrodu ogniem bengalskim przyczynią się do uprzyjemnienia tej zabawy.

— **Mianowania.** Szef c. k. Namiestnictwa mianował kancelistę byłej dyrekcji budowniczej Bonifacego Kowalewskiego i kwieskowanego oficjała Edwarda Czerwonkę oficjalami Namiestnictwa.

Szef c. k. Namiestnictwa mianował kancelistę Władysława Mikiewicza sekretarzem powiatowym.

— **Spis zmarłych** osób od 18 do 22 czerwca we Lwowie. Regina Rewakowicz, żona oficjała, 35 l., na obrzękłość płuc. Katarzyna Bogowalska, z ubogiego domu, 87 l., na zapalenie nerek. Jan Fedak, nauczyciel, 40 l., na zapalenie płuc. Stanisław Charliński, uczeń mechaniki, 16 l., na gruźlicę płuc. Anastazja Bilińska, zarobnica, 44 l., na udar mózgowy. Damian Leszczyszyn, zarobnik, 57 l., na wodnicę. Marja Fecica, z zakładu sierót, 17 l., na gruźlicę płuc.

Otrzymujemy następujące **oświadczenie**:

Od pewnego czasu zostaje redakcja *Gazety Narodowej* systematycznie w błąd wprowadzaną nadsełanymi jej artykułami, które mają zawierać bezstronną krytykę postępowania dra. Baracha-Rappaporta, profesora filozofii w tutejszym uniwersytecie, a zawierają tylko zarzuty i potwarze, na żadnej podstawie prawdy nie oparte.

Podpisani słuchacze wszystkich prelekcyj tegoż profesora, czują się spowodowanymi wobec nieuzasadnionych a zbyt częstych napaści na męża prawdziwej nauki i nieskalanego charakteru oświadczyć:

że prof. dr. Barach-Rappaport sumiennie dopełnia obowiązków publicznego profesora, i to tak dalece, iż w bieżącem półroczu faktycznie jedną zaledwie dopiero opuścił prelekcję, jakkolwiek 9 godzin tygodniowo wykłada; a jeżeli w ubiegłem półroczu dwukrotnie wyjeżdżał za urlopem do Wiednia, to każdy uczęszczający na jego prelekcje widział to aż nadto dowodnie, iż jedynie konieczność ratowania zdrowia zmuszała go do brania urlopu;

że prof. dr. Barach-Rappaport wykłada podług własnej, oryginalnej metody, i na podstawie samodzielnych badań, które go tak wysoko postawiły w świecie naukowym; bynajmniej zaś nie trzyma się niewolniczo loiki Drbala, która zaledwie byłaby podręcznikiem dla ucznia gimnazjalnego, a tem mniej „psychologii" Macha, która dotychczas nie istnieje, chyba w zwodniczej wyobraźni nieszczęsnego korespondenta *Gazety Narodowej*;

że wreszcie „interesa wiedzy" nie zostają pomijane przez dra. B.-R., ale raczej są one lekceważone lub zapoznane przez tego pana, który pisząc o dr. B.-R., a nie znając jego stanowiska naukowego, wyraża się o nim z lekceważeniem, które w nas znowu budzić może tylko politowanie. Prof. dr. B. R. przez swoje dzieła: „Die gegenwärtige Aufgabe der Philosophie", „Geschichte der neueren Philosophie", „Philosophische Principienlehre", „René Descartes" itd., ma nadto ustaloną w świecie naukowym sławę, aby się aż obawiać o „interesa wiedzy". My przeciwnie sądzimy, że tu raczej chodzi o interes prawdy i sprawiedliwości, rzeczywiście zanadto już zagrożony przez korespondenta *Gaz. Nar.*, który powinienby czuć przecież niejakie skrupuły, aby nie zamącać zdrowej opinii publicznej, ani też nie wprowadzać w błąd redakcji *Gazety*, któraby bez wątpienia chciała pozostać sumienną.

We Lwowie dnia 21. czerwca 1871.

Słuchacze wykładów dr. Baracha Rappaporta.

Następuje kilkanaście podpisów.

(Zamieszczając to pismo, stosujemy się do zasady: *audiatur et altera pars*. Z wszelkiem poszanowaniem jesteśmy dla stanowiska, jakie zajmuje dr. Rappaport w świecie naukowym w ogólności, — ale tu bynajmniej nie o to chodzi. Zależy nam na tem, aby wytknąć dr. Rappaportowi fakt, iż złączył się z innymi profesorami Niemcami tutejszej wszechnicy w tem, że dla opóźnienia obsadzenia opróżnionych katedr wydziału filozoficznego w myśl życzeń kraju, wziął sobie dr. Rappaport jedną z nich w drodze suplentury. Tym sposobem przypadła mu katedra literatury niemieckiej, a nie będąc do wykładów tej treści należycie przygotowanym, dopomagał sobie istotnie tak, jak mu to wytknął ten pan, co nam nadesłał ową wzmiankę co do wykładów dr. Rappaporta, która wywołała powyższą filipikę uczniów dr. R. Więc *in merito* słusznie był pod tym względem zarzut uczyniony. P. red.)

— **Podczas tegorocznej wycieczki** członków tutejszego Stowarzyszenia *Wesołości* do Starego Sioła dnia 18. bm., urządzoną została staraniem członków Wydziału pp. Tinzi i Klaus licytacja fantów na korzyść Zakładu sierót św. Teresy. Uzbieraną tym sposobem kwotę 200 zlr. dorę-

czyli mi wspomnieni panowie na dniu dzisiejszym, za co tak im samym jakoteż całemu Stowarzyszeniu niniejszem najserdeczniejszą składam podziękę.

Szlachetny ten czyn Stowarzyszenia *Wesołości* zbija podaną przed kilkoma dniami w *Gazecie Narodowej* wzmiankę, jakoby Stowarzyszenie *Wesołości* w celu święcenia zwycięstw pruskich udało się do Starego Sioła, gdyż wycieczka taka każdego roku ma miejsce, a wszelkie tendencje polityczne najwyraźniej statutami Stowarzyszenia są wzbronione.

Lwów 21. czerwca 1871.

Jadwiga Sapieżyna,

— **Głosy ruskie o księdzu Stupnickim.** Oprócz listów jakie my otrzymujemy od ruskich księży z uznaniem osobistych przymiotów ks. Stupnickiego, pozwolimy sobie przytoczyć dziś co pisze o nim w ruskim dzienniku *Osnowa*, jakiś ksiądz z Samborskiego:

„Ks. kanonik Stupnicki, pisze *Osnowa*, członek kapituły lwowskiej, to mąż nadzwyczajnych zdolności, wysokiej nauki tak w kościelnych rzeczach jakoteż i świeckich, władający kilku językami europejskiemi, przytem nieskalanej sławy, popularny, przystępny, uprzejmy ale i sprawiedliwy, nieugięty, działający samodzielnie, energiczny, pedantyczny w spełnianiu swoich obowiązków. Przeżył 50 lat, a blizko 30 lat jest księdzem, zawsze w służbie konsystorskiej, więc najdokładniej jest obznajomiony z zarządem eparchii jakoteż z duchowieństwem i ludem ruskim. To mąż gotów do wszelkich ofiar dla publicznej sprawy, całą duszą oddany cerkwi, narodowi swojemu i krajowi, szanowany przez swoich i obcych, ma zaufanie u wszystkich, a szczególniej u naczelnych władz duchownych i świeckich.

„Taki to znakomity człowiek przy znanej swojej sile woli, nauce wszechstronnej, wielkiej praktyce, dobrem sercu i ogólnem zaufaniu potrafi z pewnością wiele zdziałać dobrego dla dobra djecezji mającej być poruczoną jego przewodnictwu w szczególności, a w ogólności dla cerkwi i narodu swojego. — *Mnohaja lita!!!*"

— **O poczcie w Kozłowie.** Poczta w Kozłowie, jak już w *Gaz. Nar.* podniesiono, została na usilne żądania i starania mieszkańców miasteczka Kozłowa i tegoż okolicy w lutym r. z. zaprowadzoną z czterorazową posyłką pieszą w tygodniu do Jezierneg. Później w roku zeszłym w miesiącu maju dyrekcja poczt zmieniła posyłkę czterorazową w tygodniu na codzienną pieszą do Jezierneg.

W Kozłowie istnieją następujące urzęda: Zwierzchność gminna, urzęda parafialne obu obrządków, urząd dziekański r. l., komitet szkolny, komitet kościelny itp.; oprócz tego w Kozłowie przebywa liczna inteligencja, dzierżawca dóbr, propinacja, kupcy, handlarze przeważnie izraelici; w Kozłowie co tygodnia odbywają się bardzo licznie uczęszczane jarmarki; wziąwszy więc to wszystko na uwagę, okazuje się, że ulżenie powyższe dyrekcji poczt co do zaprowadzenia posyłki pieszej codziennej do Jezierneg, nie przyniosło dla publiczności kozłowskiej najmniejszego pożytku, ale przeciwnie: przyprawiło niejednego na poniesienie ogromnych strat i kosztów. Wziąwszy bowiem na uwagę, że kupcy nie chcąc się narażać na straty, zmuszeni są posługiwać się urzędami pocztowemi okolicznemi np. w Horowie, Horodyszczu, Jezierneg, Tarnopolu, bo nadmienić wypada, że list na poczcie nadany jednego dnia, dopiero na drugi dzień rano ekspedjowanym bywa; zważywszy dalej, że to samo tyczy się i powyżpomienionych władz, które są często zmuszone chwytać się tej ostateczności; zważywszy, że kiedy do Brzeżan, gdzie istnieją urzędy cesarskie i autonomiczne, z któremi publiczność i władze w Kozłowie urzędujące w stosunkach być muszą, mamy tam z Kozłowa 5 mil, list zaś musi przebywać drogę 10milową z Kozłowa przez Jezierne, Tarnopol, Horodyszcze, Kozowę, aby przyjść na miejsce do Brzeżan; zważywszy, że pewnie prędzej otrzymać można list z Berlina i zachodniej Furopy, bo ztamtąd otrzymujemy listy drugiego dnia, a z Brzeżan i Kozowej, gdzie jest sąd powiatowy i żandarmerja, otrzymujemy 3 i 4 dnia listy; zważywszy to wszystko, byłoby stosownem, aby dyrekcja poczt była łaskawą załatwić podanie zwierzchności gminnej Kozłowa z dnia 12. grudnia 1870 do l. 722 względem połączenia urzędu pocztowego w Kozłowie z urzędem pocztowym w Horodyszczu jej do załatwienia przez starostwo Brzeżańskie odstąpione; oraz i równocześnie posyłkę konną do Jezierneg, o co mieszkańcy Kozłowscy w swym czasie prosili, na poczcie w Kozłowie zaprowadziła.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego** odbędzie się 18., 19 i 20. lipca b. r. we Lwowie. Dla uczestników tego zgromadzenia zniżone zostały ceny jazdy 2gą i 3cią klasą wagonową na połowę, mianowicie na kolei Północnej cesarza Ferdynanda od 14. do 24. lipca b. r., na kolei Karola Ludwika od 15. do 31. lipca, na kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej od 15. do 25. lipca.

Chcący korzystać z tego zniżenia ceny jazdy mają się zgłosić o karty uczestnictwa u Zarządu Towarzystwa pedagogicznego tego oddziału, do którego jako członkowie Towarzystwa należą i i załączyć 1 zlr. w. a.

Karta uczestnictwa posłuży za legitymację przy kasie biletowej na kolei, oraz za kartę wstępu do sali obrad itd.

Program walnego zjazdu, jakoteż porządek dzienny walnego zgromadzenia później będą ogłoszone.

Lwów 21. czerwca 1871.

Od Zarządu głównego Towarzystwa pedagog.

Dr. F. Strzelecki, wiceprezes. *P. Święcicki*, sekretarz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 21. czerwca. Mierzyca pszenicy 4.96; żyta 2.65; jęczmienia 0.00; owsa 2.00; hreczki 2.61; grochu 0.00; prosa 0.00; soczewicy 00.00; kartofli 1.66; siana 1.51; słomy okłotowej 0.87; pasznej 0.00; drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 00.00.

Wrocław dnia 20. czerwca. Pszenica loco 88 f. 95 sgr.; żyto loco 84 f. 63 sgr.; owies loco 50 funt. 37 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 256 srg., olej rzepakowy loco cet. 14⅙ tal. spirytus loco 1000 Trallesa 16 tal., na czerwiec-lipiec 16⅓ tal.

Szczecin dnia 20. czerwca. Pszenica loco za 2000 f. 57—78 tal.; żyto loco 49¼—50 tal., olej rzepakowy loco 26½ tal., spirytus loco 80% Trallesa 17¼ tal.

Oświęcim 21. czerwca. Na targ dzisiejszy dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 2500 sztuk. Płacono za sztukę 475 do 600 funtów 132 do 178 zlr., cetnar 32—33 zlr. Do Prus zakupiono 250 sztuk kolorowego bydła, cetnar 34 zlr. Pozostało niesprzedanych 510 sztuk.

Woliński.

Oświęcim d. 21. czerwca. (Koresp. *Gaz. Nar.*) (Od Ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu.) Na dzisiejszym targu było wołów 2500. Niesprzedanych zostało do 800, które pójdą do Wiednia—płacono za cetnar do 33 zlr. Prusacy razem zakupili 210. tylko z powodu, że ostatni targ berliński był przepełniony — było bowiem 2680 wołów, z tego powodu nie sprzedali wszystkich z zeszłego tygodnia. W Berlinie płacono cetnar pruski do 23 talarów. Do Krakowa zakupiono dzisiaj ztąd 200 wołów. Kilka partyj wołów było bardzo pięknych i ciężkich.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski umieścił znowu wczoraj telegram z Wiednia, że w kołach delegacyjnych utrzymuje się mniemanie, iż pan Horodyski, zgodnie z życzeniem pana Grocholskiego mianowany będzie namiestnikiem, i że hr. Hohenwart nie przyrzekł spolszczenia uniwersytetu ani techniki we Lwowie. W całym tym telegramie niema ani słówka prawdy, podobnie jak w pozawczorajszym telegramie tego pisma, że uominacja hr. Gołuchowskiego jest faktem dokonanym.

Nam donoszą z kół poinformowanych w tych sprawach, że najwięcej szansy w sferach wyższych ma hrabia Ludwik Wodzicki Osobliwie korona ma być za jego nominacją, podczas gdy pan Smarzewski nie jest w tych kołach zupełnie znany.

Po panu Smarzewskim jednak secundo loco stawialibyśmy kandydaturę pana Wodzickiego Ludwika, gdyby rzecz od nas zależała.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 22. czerwca. Wydział delegacji austrjackiej ukończył rozprawy nad budżetem spraw zagranicznych. Minister finansów wspólnych Lonyiay upraszał o przyspieszenie obrad nad budżetem wojskowym, gdyż węgierska delegacja już w bardzo krótkim czasie będzie gotową z całym budżetem. Na to odparł Demmel, iż referenci budżetu wojskowego pokończyli prace przygotowawcze. Pan minister niech swe żądanie zwróci do austrjackiego ministra finansów, ażeby Wydziałowi jak najspieszniej dał żądane wyjaśnienia. Wydział bowiem uchwalił następne posiedzenie dopiero wtenczas odbyć, gdy austrjacki minister oświadczy swą gotowość dania żądanych wyjaśnień.

Berno 22. czerwca. W Zgromadzeniu związkowem wnosi Rada związkowa o dalszy kredyt 468.000 franków na uzupełnienie armii.

Wersal 22. czerwca. Na środowem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyjęto wniosek rozdzielenia pewnej części gruntów w Algierze Alzatczykom.

Florencja 22. czerwca. Według wiadomości dzienników, minister spraw wewnętrznych zarządził rozwiązanie „internacionalnych" stowarzyszeń we Florencji.

Berlin 22. czerwca. Przy powrocie pułków pomorskich wyskoczyły z szyn cztery wagony na linii Lipsk-Bitterfeld, pomiędzy Rakwitz a Zschortau; poniosło śmierć wskutek tego 21 szeregowców, 2 podoficerow; 1 oficer i 40 szeregowców odniosło ciężkie lub lżejsze skaleczenia.

Londyn d. 22. czerwca. „Times" donosi, że Baring i Rotschyld otwierają dziś lub jutro subskrybcję na francuzką pożyczkę w kwocie 80 milionów funtów szterlingów w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie i Frankfurcie.

Berlin 22. czerwca. „Kreuzzeitung" pisze: Rząd oficjalnie podniósł w Rzymie zachowywanie się katolickiej frakcji w Prusiech. Kardynał Autonelli w odpowiedzi w wyrazach wcale niedwuznacznych potępił występywanie i zachowywanie tej frakcji katolickiej.

(*Z biura: Internationales.*)

Praga 22. czerwca. Czeskie stowarzyszenia zamierzały wyprawić wczoraj demonstracje na Białej górze. Nie przyszło jednak do tego z powodu kroków, które poczyniła władza bezpieczeństwa. Rząd wzbronił zawiązania się nowego socjalistycznego stowarzyszenia robotników. Zmowa stolarska już ukończona. Czeladnicy powrócili już do roboty.

Londyn 22. czerwca. Na wiadomość, iż ekscesarzowa Eugenia zamierza sprzedać swe klejnoty, kilku majętnych jubilerów tutejszych ofiaoowało jej na nie 800.000 funtów szterlingów (przeszło 8 milionów złr. w. a.

Bankier Bischofheim rozpisał subskrypcję na siedmioprocentową mek ykańską pożyczkę kolejową wysokości 1,800.000 funtów szterlingów.

Berlin 22. czerwca. Stosunki Grecji do Turcji stają się coraz drażliwsze.

Florencja 22. czerwca. Według nadeszłych wiarygodnych wiadomości z Kaprery stan zdrowia Garibaldego, w skutek powszechnego sparaliżowania ciała, jest bardzo zatrważający.

Peszt 22. czerwca. Wczoraj przyjętą została dymisja Gorovego a w miejsce jego mianowany Ludwik Tisza, który jedzie do Wiednia dla złożenia przysięgi cesarzowi. Ronay będzie dwie godzin w tygodniu wykładał historję węgierską następcy tronu. W przyszłym roku zaś cesarzewicz ma się uczyć historji czeskiej.

Berlin 22. czerwca. Cesarz udaje się pierwszego lipca na Hanower do kąpiel w Ems.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 23. czerwca wczoraj wieczór. Izba niższa Rady państwa przyjęła w trzeciem czytaniu projekt do ustawy o zaprowadzeniu dziesiętnych miar i wag (francuzkich). Wniosek, żądający niemieckiej nomenklatury obok dziesiętnej (greckiej), upadł. Wniosek Chlumetzkiego, ażeby wolno było i do stycznia 1873 używać nowych wag i miar, przyjęto.

Poczem nastąpiła rozprawa jeneralna nad rządowym projektem do ustawy o podwyższeniu pokojowego stanu 25 pułków konnicy. Za wnioskiem większości komisji przemawiali sprawozdawca i br. Hackelberg. Za wnioskiem mniejszości: sprawozdowca mniejszości, dr. Smolka i hr. Kalnoki. Dr. Rechbauer postawił wniosek przejścia do porządku dziennego. Za tem przemawiają dr. Seidl i dr. Giskra. Dalszy ciąg rozpraw dzisiaj.

Wersal 22. czerwca. Przegląd wojsk ustanowiony na 25. bm. Dziennik urzędowy oświadcza, iż ogłoszone w Gaulois depesze Thiersa do Mac-Mahona są pofałszowane. Victor Lefrance nie udał się do Anglii.

Przyjechali do Lwowa d. 22. czerwca.

Hotel Zorza: St. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, St. hr. Michałowski z Bolestraszyc. St. hr. Zamojski z Wysocka, St. Brykczyński z Dydiatycz, E. Hohendorf z Byszowa, S. Armatys kupiec z Krakowa.

Hotel Angielski: A. Aleksandrowicz z Petersburga, F. Starzyński z Głęboczka, Z. Słonecki z Irowca, T. Zaborski z Sanoka, A. Czarnożyński z Potutor.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 22. czerwca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 121.25. Węgierskie kredyt. 110.00. Anglo-austr. 248.75. Unionsbank 281.25. Kolei Karola Lud. 250.25. Kolei siedmiogr. 173 50. Kolei połudn. 176.00. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 223.50. Kolei lwowsko-czerniow. 173.50. Węg. Nordost 164.25 Kolei północnej 228.75. Kolei Rudolfa 162.75. Węgierska Ostbahn 85 00. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 126.80. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 101.25. Akcje kredytowe 290.20. Akcje banku anglo austr. 248.80. Banku obrotowego 172 00. Kolei Karola Ludwika 250.00. Kolei południowe. 176.00. Franko-austr. 121.10. Losy tur. 64.50. Akcje banku budow. 81 70. Losy węgier. 93.20. Kolei państwowej 422.50. Banku związk. 254.50. Banku ludowego 00.00. Kolei Łupk. 162.75. Napoleondor 9.85. Usposobienie: stałe.

Berlin. Ruble papier. 80.¾ Akcje kredyt. 157.¾ Lombardy 95.¼. Galizier 102.⅛ Kolej państwowa 230.— Rumuńska 45.00 Banknoty austr. 81⅝. Usposobienie: stałe.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 63, owies 37.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. czerwca	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	250 00	251 00		
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 25	174 25		
Banku hip. gal z wpł. 50%	129 50	131 00		
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00		
II. Listy zast. za 100 zl.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25		
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 60	76 15		
Banku hipot. gal. 6%	89 60	90 00		
Gal. zakł. kred. włośc.	90 50	91 50		
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 50		
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 76	5 83		
Dukat cesarski	5 80	5 86		
Napoleondor	9 77	9 84		
Pół imperjał rosyjski	00 98	10 15		
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95		
Rubel rosyjski papierowy	1 63	1 64		
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83		
Srebro	121 50	123 00		
Wiedeń d. 20. czerwca.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	59 55	59 65		
„ „ „ srebrem	69 20	69 30		
Pożyczka ost. z r. 1839	288 00	289 00		
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 00		
„ „ „ 1860	100 10	100 30		
„ „ „ 1864	126 50	126 75		
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00		
Listy zastawne domen.	124 50	125 50		
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 40		
„ bukow.	73 50	74 00		
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	245 00	245 50		
Centralny bank	64 00	65 50		
Kredytowy zakład	290 00	291 20		
Franko-Austrjackie	121 50	121 75		
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00		
Generalbank	91 00	91 50		
Hipoteczny bank galicyjski	135 00	136 00		
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00		
Narodowy bank austrjacki	777 00	779 00		
Vereinsbank	106 50	107 50		
Akcje przemysłowe.				
Budowlicz. Towarz. austr.	83 00	83 20		
Borysł. Petrol. Co up.	00 00	00 00		
Forstpr. Hand. Gesell.	37 00	37 25		
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	177 00	177 50		
Karola Ludwika	250 25	250 50		
Północna Ferdynanda	289 87	290 00		
Franciszka Józefa	204 75	204 00		
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 75	174 25		
Rudolfa	162 50	163 00		
Siedmiogrodzka	172 75	173 25		
Staatsbahn	125 00	125 50		
Południowa	178 75	179 25		
Tramway wied.	223 25	223 75		
Łupkowska	162 50	163 00		
Węgierska północno wsch.	164 25	164 75		
„ wschodnia	85 25	85 75		
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89 50	90 00		
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00		
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 00		
„ „ „ „ 5%	84 25	84 25		
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 90	97 10		
„ „ „ 5% w. a.	92 30	92 50		
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50		
„ w. a. 5%	86 80	87 00		
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88 90	89 10		
Ferdynanda północna	105 00	105 50		
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25		
„ „ z r. 1867	100 00	100 50		
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 25		
„ „ z III. em.	84 50	84 80		
Rudolfa	91 60	91 50		
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 20		
Południowej kolei	110 60	110 90		
Państwowej kolei	138 50	139 50		
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	96 00	96 50		
Elżbiety nowa	102 00	103 00		
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	92 60	92 80		
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25		
„ „ „ w. a	87 00	87 75		
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	173 75	174 25		
„ Rudolfa	15 00	15 50		
„ Stanisławowskie	28 00	30 00		
„ Keglevich	15 00	17 00		
„ hr. Palfy	29 00	30 00		
„ ks. Salm	39 00	40 00		
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00		
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50		
„ Waldstein	23 00	24 00		
„ ks. Klary	38 00	39 00		
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	91 15	91 25		
Paryż 100 frank.	48 60	48 70		
Londyn 10 ft. szter.	123 95	124 05		
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	103 35	103 40		

Dwie małe

MAŁPY

są do sprzedania — ulica Pańska Nr. 917¼ (za kręconemi słupami) na dole, na prawo.

Wydział filii Kamioneckiej Towarzystwa pomocy naukowej, ogłasza konkurs dla otrzymania stypendjum w kwocie złr. 50 rocznie, przez lat 3 począwszy od dnia 1. września b. r.

Stypendjum to przeznaczone jest dla ucznia ubogiego, a uzdolnionego, w powiecie Kamioneckim urodzonego, lat 10 ukończonych najmniej mającego, w szkołach średnich się kształcącego, lub po ukończeniu szkół ludowych do szkół średnich wstąpić chcącego.

Podania celem otrzymania stypendjum wniesione być winne najdalej do dnia 15. lipca b. r. do Filii towarzystwa pomocy naukowej w Kamionce strumiłowej, i zaopatrzone w następujące allegata: 2277 1—2

1) Metryka chrztu.
2) Swiadectwo obyczajności i ubóstwa przez dotyczącego proboszcza wydane.
3) Swiadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

L. 681.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Przemyskiej, ogłasza konkuzs na posadę Inspektora dróg gminnych z płacą roczną 400 złr. w. a. i zwrotem kosztów za furmanki.

Ubiegający się o tę posadę wnieść mają podania do Wydziału powiatowego do dnia 29. b. m. włącznie z wykazaniem kwalifikacji i dotychczasowego zatrudnienia. 2278 1—3

Przemyśl dnia 20. czerwca 1871 r.

Pasy do maszyn i młocarń własnego wyrobu jakoteż wiedeńskie,
Bundy do podróży różnej wielkości,
Kufry damskie i męzkie,
Kołdry sławuckie i inne wełniane,
Koce do kuracji wodnej,

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Handel towarów mięszanych

Jana Górskiego

2283 1—3 we Lwowie, l. 19 m.

Kilka milionów

gotowych pieniędzy

(*nie listy zastawne*).

Pożyczki w gotówce na dobra ziemskie i wielkie kamienicy miejskie, a to: w wysokości 10.000 talar. i wyżej na 6% odsetków i 1% annitetów — może dostarczyć dla Galicji pewny niemiecki instytut kredytowy za mierną prowizją.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można na listy frankowane w języku niemieckim, z dołączeniem znaczka pocztowego na 5 cent. na odpowiedź, u pełnomocnika banku

Franz Modritsch

2267 1—3 in Teplitz (Böhmen).

2—2

Konkurs.

Celem obsadzenia **posady marszałka w kasynie mieszczańskiem lwowskiem**, rozpisuje się konkurs do 5. lipca b. r. Starający się o tę posadę mają wnieść swe podania do Wydziału kasyna na ręce gospodarza kasynowego, oraz udowodnić odpowiedne do tego zdolności i być w sile wieku, i mieć odpowiednią kaucję.

Koncesjonowane Biuro

komisyjne i wywiadowcze

dla

Galicji i Bukowiny

w Wiedniu (Stadt, Auwinkel Nr. 3)

Zygmunta Kotkowskiego

poleca się w zakupnie i sprzedaży dóbr i realności miejskich, w wypożyczaniu i lokowaniu kapitałów, w zakupnie i sprzedaży wielkich gatunków zboża i ziemiopłodów, materjałów surowych i gotowych fabrykatów, głównie wełny, spirytusu, w stręczeniu spolników z odpowiednemi kapitałami do wszelkich handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw, w stręczeniu i umieszczaniu ludzi fachowo wykształconych we wszelkich gałęziach kupiectwa, przedsiębiorstw i gospodarstwa wiejskiego; w przyjmowaniu inseratów do dzienników krajowych i zagranicznych, nakoniec w pośredniczeniu i udzielaniu wyjaśnień we wszelkich interesach. 2251 2—4

Cybulski i Weber

we Lwowie

polecają: **SIERPY POLSKIE z rączkami wyrobu angielskiego sztuka 45 centów, większa ilość taniej**, Kosy styryjskie, Nożyce (ściski) do strzyżenia owiec, Pługi a la Zugmayer z żelaznemi i **stalowemi** lemieszami, Ruchadła **poprawne**, Płużki do obgartywania, Wagi decymalne, okucia do drzwi okien i kuchni, różne gwoździe do budowy, Krzyże nadgrobkowe trwałe pozłacane, oraz przyjmują zamówienia na pomniki, balkony, krokszytyny i sztachety żelazne. 2086 5—6

EXTRAKT
z Orzechów,

do farbowania włosów na **blond, brunatno lub czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają.

1 flk. płynnego Extraktu z orzechów 3 złr.
1 słoik Pomady dto 2 „
1 flakon Olejku orzechowego 2 „
½ dto dto dto 1 „

Prawdziwy do nabycia w SKŁADZIE PARFUMERYJ **Maczuskiego** 13—16 w Wiedniu, Kärtnerstrasse Nr. 26. we Lwowie u p. *Boczkowskiego* w Tarnowie u p. *Wielogórskiego* w Krakowie u p. *Józefa Jakna.*

BANDAŻE
Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą redykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1738 10—?

STANIS. ARMATYS

mający skład futer w Krakowie i Lwowie, przybędzie z towarem futrzanym tak w skórach jakoteż wyrobionym na **Jarmark Ułaszkowiecki**, o czem szanowną Publiczność zawiadamia.

Adres: ulica Pańska Nr. 96. naprzeciw cukierni Żółkiewskiego. 1—3

W nocy z 18. na 19. uciekło dwóch chłopców dworskich z Ostrowa powiatu i cyrkułu Tarnopolskiego — pokradłszy wiele przedmiotów. 2281 1 3

Jeden imieniem Aleksander Zwoliński rodem z Kozłowa starostwo Brzeżany, wzrostu nizkiego szczupły bronet — drugi imieniem Leon rodem z Kormanicy w Przemyskim, blondyn, wzrostu średniego, silnej budowy — mogą mieć lat od 16 do 19.

Wzywa się niniejszem uprzejmie wszystkich Panów przełożonych obszarów dworskich i gminnych, aby takowych w razie danym przetrzymać i do Ostrowa lub do Sądu Tarnopolskiego odstawić kazali, albo przynajmniej o tem podpisanemu donieść raczyli.

Władysław Dzbański,
przełożony obszaru dworskiego w Ostrowie.

!Poleca się!
!na czas kąpielowy!

Schlosser, historja powszechna w rosyjskim języku 16 tomów (złr. 80.) tylko złr. 40, najnowsze wydanie. *Journal d'Agriculture pratique* 1868 opr. całkiem nowe (zł. 18.) tylko złr. 10, następnie: 2285 1—?

Kompletne roczniki rozmaitych pism czasowych po znacznie zniżonych cełach.

Do każdego rocznika dodaje się bezpłatnie rycinę jako premię, a mianowicie: *Blätter für den häuslichen Kreis* rocz. 1868 brosz. (zł. 4 16 c.) tylko złr. 2.—*Blätter für den häuslichen Kreis* rocz. 1869 brosz. (złr. 4 16 ct.) tylko złr. 2.—*Blätter für den häuslichen Kreis* rocz. 1870 brosz. (złr. 4 16 ct.) tylko złr. 2 80 c.—*Blätter für den häuslichen Kreis* rocz. 1870 opraw. (złr. 5 36 ct.) tylko złr. 3 80 ct. — *Berliner illustrirte Blätter* herausgeg. v. Louise Mühlbach enthält unter anderen den Roman v. Mühlbach, Kaiser Aleksander und seine Zeit brosz. (złr 5 76 ct.) tylko złr. 4.—*Freya* mit prachtvollen farbendruckbilder u. ilustr. 1867 opr. (złr. 7) tylko złr. 3 60 ct.—*Gartenlaube* 1869 brosz. (złr. 4 16 ct.) tylko złr. 3 50 ct.—*Gartenlaube* 1869 opr. (złr. 5 36 ct) tylko złr. 4 50 ct —*Gartenlaube* 1870 brosz. (złr. 4 16 ct.) tylko złr. 3 70 ct. *Zu Hause* 1867 oprawne (złr. 3 70 ct.) tylko złr. 2 40 ct.—*Zu Hause* 1869 opr. (złr. 3 70 ct) tylko złr. 2 40 ct.—*Zu Hause* 1868 brosz (złr. 2 60 ct.) tylko złr. 1 80 ct.—*Zu Hause* 1869 brosz. (zł. 2 60 c.) tylko złr. 1 80 ct.—*Zu Hause* 1870 brosz. (złr. 2 60 ct.) tylko złr. 1 80 ct.—*Hausfreund* v. Wachenhusen 11 rocz. brosz. (złr. 5 12 ct.) tylko złr. 3. 20 ct. — *Omnibus* 7 rocz. brosz. (złr. 4 68 ct.) tylko złr. 3. — *Omnibus* 8 rocz. brosz. (złr. 4 16 ct.) tylko złr. 2 75 ct. — *Uber Land nnd Meer* 2 tomy 1869 opraw (złr. 12 32 ct.) tylko złr. 8. — *Uber Land und Meer* 1869 brosz. (złr. 8 32 ct.) tylko złr. 5. — *Uber Land und Meer* 1867 brosz. (złr. 8 32 ct.) tylko złr. 5. — *Uber Land und Meer* 1868 brosz. (złr. 8 32 ct.) tylko złr. 5. — *Illustrirte Welt* 1867 brosz. (złr 4 16 ct.) tylko złr. 3. — *Illustrirte Welt* 1868 brosz. (złr. 4 16 ct.) tylko złr. 3.—*Illustrirte Welt* 1868 opr. (złr. 5 36 ct.) tylko złr. 4.

Sprzedaż fabryki.

Od kilku lat istniejąca i dobrze urządzona fabryka wyrobu keleczków jaworowych w Boniowicach, z młynem, z dostateczną siłą wody i szczycąca się dobrem powodzeniem, ma być ze względów familijnych sprzedana wraz z inwentarzem martwym i żyjącym.

Bliższą wiadomość udziela

C. Gillert
w **Boniowicach** poczta
2257 2—2 **Dobromil** w Galicji.

Pomieszkanie
umeblowane

ze stajnią i wozownią jest do wynajęcia z ośmioma pokojami i kuchnią, które może być także podzielone, miesięcznie i kwartalnie. Wiadomość na piekarskiem nr. 452. 2248 2—2

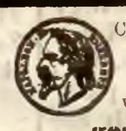

C. k. wyłącz. uprzyw. szybko wysychający

gospodarski

Pokost połyskujący
do zapuszczania podłogi

funt po 64 c.

Pokost
do politurowania mebli,

Pokost na skóry
do uprzęży końskich i t. d.

z pierwszej austr.

Weingeistlack u. Politur-Fabrik

1836 10—12 **Alois Keil,**

Niederlage Wien, Wieden, Resselgasse w protest. zabudowaniu szkoły realnej.

Żniwiarki,
Kosiarki, } Samuelsońskie
Grabie do siana
Przetrząsace do siana } Howardowskie

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

2176 4—6 **we Lwowie.**

Z pewnej masy
konkursowej

tanio nabyte:

1200 flaszek fran. szampana, pierwszej jakości . . . . . po 2½ zł.
1500 flaszek Madeiry, Malagi i Sherry „ 2 „
Muscat-Lunel i Frontignan . „ 1½ „
3000 flaszek, szlachet. czerwonych Bordeaux, Julien, St. Estephe „ 1¼ „
Chatean Margaux, Bel Air, Talbot 1¾ „
Chateau Lafite, Larose . . „ 2½ „

Posyłam za pobraniem pocztowem z tych win po 6 flaszek 1815 6—6

Alex. Floch

Wein-Grosshandlung w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Oprócz tego wysyłam we flaszkach piwo Szwechackie w skrzynkach po 20 flaszek z browaru Drehera, pierwszej jakości a to: extra Lager po 25 c. Extra Marzen po 27 c. z flaszką. Wysyłka od 25 flaszek i wyżej.

Jan Wichera

poleca swój

Warsztat reparacyj

i skład

machin rolniczych

wyrobu

Claytona i Shuttlewortha w Lincolnie i Wiedniu,

Lwów, ulica Grodecka pod l. 691 2/4

mianowicie: **Locomobile, młockarnie parowe i do kieratu, kieraty, młynki do mielenia i czyszczenia zboża, śrótowniki, sieczkarnie, gniotownik, łuskacze, siewniki rzędne i szerokorzutne, grabie** (poprawne **dwiekonne**) i przetrząsacze siana, brony i pługi (między któremi pług „Wichery" premiowany na wystawie Czerniowieckiej cały z kutego żelaza i ze stalowym rytem, idący do 10" głębokości.

Oryginalne angielskie żniwiarki do zboża i trawy

wyrobu **Samelsona, J. F. Howarda & W. A. Wooda** (poprawne do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z odkładaczem. 2286 1—4

Ustawienia nowych i reparacje uszkodzonych maszyn uskuteczniają się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Pojedyńcze składowe części, doskonałe pasy i przednia oliwa są ciągle w zapasie.

Lwów w czerwcu 1871 r. **JOHN WICHERA.**

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 1714 12—?

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaża Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Marienbad
w Czechach.

Wysyłka wód mineralnych i produktów źródlanych, jako to: sławnej w świecie wody zawierającej sól glauberską

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn,

Waldquelle, przeciw katarom organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (przeciw słabościom rurki moczowej), **Brunnensalz**, z tejże wyrabianych pastylek, **bagna mineralnego**, które w swoim składzie żelaza nie da się od żadnego innego przewyższyć.

Pobieranie wody w butelkach szklanych, jest dla lepszego jej trzymania się korzystniejsze. 1723 6—6

Broszury o zdroju wraz z przepisem użycia są bezpłatnie do nabycia u

Brunnen-Inspection.

L. 737. 2268 2—3

Konkurs.

Wydział powiatowy Jarosławski ogłasza konkurs na drogomistrza powiatowego z płacą roczną 500 złr. i pauszalem rocznym na koszta podróży 200 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę mają złożyć swoje podanie zaopatrzone dowodami kwalifikacji technicznej i praktycznej w kancelarji Wydziału powiatu Jarosławskiego do końca lipca r. b.

Jarosław d. 16. czerwca 1871.

Ekstrakt mięsny Liebiga

(*Extractum carnis Liebig*)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej **Liebig's Extract of Meat Company**, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, 1630 6—?

jest najlepszym i jedynym srodkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½ ¼ i ⅛ funta do apteki *pod „Gwiazdą" Piotra Mikolascha we Lwowie.*

RANSOME, SIM & HEAD na wielkich wystawach światowych, w Paryżu r. 1867, w Brukseli 1868, w Sant-Jago 1869 etc. uwieńczone pierwszemi nagrodami

Lokomobile i młocarnie parowe,

tudzież nowo wynalezione patentowane przetrząsacze do siana, grabie końskie i inne maszyny gospodarskie, niemniej żniwiarki i kosiarki *R. Hornsby & Son w Grantham*, utrzymują na składzie i polecają

MACKEAN & LEZIUS w Wrocławiu.

verlängerte Siebenhufenerstrasse.

Ilustrowane katalogi, świadectwa polecające z Polski, Austrji, Niemiec i [illegible]. Na zapytanie rychła odpowiedź. 2279 1—3

Zakład i produkcja nasion

J. Bulsiewicza w Bochni

zaleca NASIENIE RZEPY PASTEWNEJ ścierniankі Stoppelrübensaamen. 1 KWARTA polskiej miary 1 RZ. wal. austr. TURNIPS angielski okrągły i podługowaty FUNT 1 RYŃ. wal. austr. 2255 2—5

Dolegliwości żołądka

usuwa zupełnie, przez Pragski fakultet medyczny rozbierany, w tysiącznych wypadkach doświadczony, z ziół alpejskich przyrządzony 164211 13—?

Gastrophan

Józ. Fürst, aptekarza w Pradze. We Lwowie w apt. **Zygmunta Ruckera**, tudzież w znaczniejszyth aptekach.

Carlo Vanni

c. k. liwerant dzieł plastycznych,

Mehlmarkt Nr. 13

poleca swój wielki skład

Kominów marmurowych

w cenach od 50 złr. i wyżej, oraz do tychże należące aparaty do palenia, dalej statuy z marmuru kararyjskiego od zwykłego wykonania do najpyszniejszych, wielki wybór misieczek, waz i płyt na stoły roboty mozaikowej itd. 1793 3—8

Zlecenia wedle rysunku wykonuja się we wszystkich szlachetnych kamieniach. Katalogi bezpłatnie.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

MOLLA

znak patentowany

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócó uwagę: Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart apt.,
„ „ Keler apt.
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Zminkowski,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* St. Agopsowicz,
„ „ Brzozowski,
„ *Czerniowcach* Ig. Schnirch,
w *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm. apt.,
„ *Husiatynie* A. Sadtlberger,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,
w *Krakowie* Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, ap.
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wdowa,
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Samborze* Kriegseisen,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
w *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Sussermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht,
„ *Żółkwi* Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego w Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabościach Rachitis. Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem 1640 10—?

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

BIULETYN
nowego wielkiego Bazaru towarów **Antoniego Rixa**

Wiedeń, Praterstrasse N. 16.

Co nowego! chciałby się każdy chętnie dowiedzieć. Kto ma chwilkę czasu, może ciekawość swoją zaspokoić, ale musi się przedewszystkiem uzbroić w cierpliwość i przeczytać następujące ogłoszenie uważnie od deski do deski, a z pewnością znajdzie w jednej lub drugiej drobnostce jakąś **nowość**, ktura mu jest potrzebną.

Cenniki zawierające 85 stronnic, z 960 wielkiemi rycinami, przesyłam każdemu franco za nadesłaniem 26 cent. Przesyłka towarów uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, albo za zaliczką pocztową. Kupcy, Zegarmistrze, Kramarze, Domokrążcy, otrzymają towary ze zniżką. Zamówienia upraszam adresować: „An die Export-Abtheilung von

ANTON RIX, neuem grossen Waaren-Bazar, Wien, Praterstrasse N. 16.

Najnowsza mechan. żartobliwa Cygarniczka, przedstawiająca szewca lub inne tym podobne figury, które przy paleniu cygara się poruszają, muzykę wydają, lub brodą, głową itp. kiwają, po 40, 50, 80 ct.

Prawdziwa Cygarniczka piankowa, z bursztynkiem tylko 40 ct Inne lepsze gatunki z kunsztowną rzeźbą ct. 80, zlr. 1.50.

Przypadek spalenia się od świecy. Wczoraj było doniesienie w „Presie", że pewien właściciel domu w Pilznie, miał zwyczaj przed spaniem czytać w łóżku. Zasnął przypadkowo przy czytaniu „Politik", świeca spaliła się, ogień ogarnął łóżko, a domownicy spostrzegli nieszczęście dopiero wtedy, skoro słyszeli trzaskanie ogniu i jęk nieszczęśliwego. Wpadli do pokoju, ale już było za późno, gdyż nieszczęśliwy właściciel był już na całem ciele popalony i wkrótce skonał. Za nędzne 70 ct. uratowałby swoje życie, zamiast ginąć tak okropną śmiercią, i jeszczeby wiele lat czytając „Politik" spokojnie mógł zasnąć, gdyby sobie był sprowadził od Antoniego Rixa cały przyrząd. Tak zwany samo działający gasiciel świecy, który świecę, jeżeli kto przy takowej zaśnie, sam gasi. Cena 70 ct.

Interesujące i zabawne gry towarzyskie jako to: Brzuchowca 10 ct. Czarodziej 10 ct. Pytania i odpowiedzi 20 ct. Karty pasjansowe 20 ct. Gry loteryjne 20, 40 i 40 ct. Dzwon i młot od 10—45 ct. Domino 10, 30 60 i 1 zlr.

Wspaniałe pokojowe ognie sztuczne

pękające lub nie; dadzą się użyć szczególniej przy urządzeniu iluminacyj, teatrów amatorskich itd. W 50 wzorach; za sztukę 5, 10, 15, i Rakiety spadające jako gwiazdy, które zapalone wydają nadzwyczaj mocne światło dzienne zbliżone do słońca i wyrzucają tysiące kolorowych gwiazd. Sztuka 20 ct. Całe pudełko z różnemi ogniami sztucznemi 2, 3 i 4 zlr.

Cebulka w płynie na porost włosów, środek poręczony aby w przeciągu 14 dni otrzymać silny zarost na łysych miejscach Flakonik 90 ct. W razie nieskutkowania zwracam pieniądze napowrót.

Najpiękniejsza Pomada rezedowa kędzierzawiąca, w puszkach blaszanych, z bardzo miłym zapachem, wzmacniająca porost i kędzierzawiąca włosy. Puszka tylko 80 ct.

Amerykańskie lampy kamfinowe, zupełnie gotowe z okrągłym cylindrem i dachem według obok znajdującego się wzoru, tylko złr. 1.30. Mniejsze gatunki 25, 30, 40 ct.

Prawdziwe angielskie Nożyczki, z najlepszej stali po 10, 20, 30 ct. *Najlepsze angielskie Scyzoryki*, z kilku ostrzami 20, 40, 80 c. *Wszystkie gatunki grzebieni* z amer. kauczuku, 10, 20, 30 ct.

Paryzkie Zegary ścienne wiszące, według obok znajdującego się wzoru, bijące całe i pół godziny z poręczeniem za dobry chód, tylko złr. 4.50, 5, 6, 7, 8—10.

1 pudełeczko zawierające 144 bardzo dobrych piór stalowych 15, 30, 60, 80 ct.

12 sztuk do tychże stosowny. Ilrączek, 6, 8, 12, 30 ct.

12 sztuk ołówków w najlepszym gatunku, 6, 10, 20, 30, 50 ct.

Żarcik można komu wyprawić Wężami Faraona Zamknięte w szkatułce, wyskakują każdemu w twarz, jeżeli denko się otworzy. Cena 50 ct

Małe eleganckie Zegarki szwarzwaldskie, dobrze idące złr. 1.50

Zegar pokojowy, znany jako dobrze idący, z budzikiem 2 złr.

Szkatułki z narzędziami. Są to eleganckie robione narzędzia z drzewa bukszpanowego, jako to: Piłki, Dłutko, Swiderek, Młotek itp. Te narzędzia są przydatne szczególnie dla każdego gospodarstwa. Każdy może różne reperacje przedsięwziąść, gdyż znajduje się przytem także zimny płynny klej. Taka szkatułka kosztuje według wielkości c. 80 do złr. 1, 2, 3, 4, 5, 10.

45 c. para bardzo ładu. watow. zimowych Rękawiczek: lepsze gatunki c. 80, zlr. 1·50, do 1·60

Mechaniczne Szybkobiegi poruszające się figurami, ct. 50, 80, złr. 1.

Lalki, w wyborze, 18.000 sztuk, z białemi i blond włosami, pomiędzy innemi i takie, które krzyczą Mama i Tata, po c. 30, 50, 80 do złr 3.

Komiczne Bajace, jako to: Napoleon i Bismark w uniformach i olbrzym Goliat, Murzyn grający na gitarze, również nowe Lalki same skaczące. Cena 1 złr. Lalki skacz., krzycz. 50 c.

Albumy na fotografie, po 25, 30, 80 ct., 1·50 do 2 złr., oprawne w aksamit i w skórkę, wyzłacane, złr. 2, 3, 4, 5, 6.

Flakonik z perfumami, podobny do złudzenia zegarkowi kieszonkowemu remontoir, tak, że ledwo go odróżnić od prawdziwego zegarka. Ta zachwycająca nowość która na wystawie w Gracu ogólną zyskała pochwałę, poleca się szczególniej jako dar dla dam i kosztuje 1 złr.

Spritz-Flakon 30 ct.

Obrona życia w kieszeni kamizelki, tak nazwana żelazna ręka. Cena 60 centów.

Perpetuum-Mobile, wieczny ruch. To całkiem nowe narzędzie sprawia dziwną przyjemność gdyż można tysiące figur bez ustanku tańczących, skaczących, co w towarzyskich kołkach sprawia wiele zabawy. Cena 36 ct.

Wachlarze, sprawiające niespodziankę, które przedstawiają piękny bukiet, zamieniający się według upodobania właścicielki natychmiast w elegancki wachlarz. Taki bukiet kosztuje zł. 1, 1 50.

Fałszywe Djamenty. Pierścionki z talmi złota z fałszywemi djamentami, podług fasonu róż. 1 złr.

Mechaniczny ptak czarodziejski, który nawet po pokoju lata, skrzydłami porusza i zupełnie naśladuje żyjącego wróbla. Jest to największa niespodzianka dla osób dorosłych i dzieci. Cena 40 ct. Ptak czarodziejski śpiewający 20 ct.

Cukierki strzelające, które zamiast cukierków, zawierają głowy zwierząt, które są tak wielkie, że można je na głowę wsadzić, co w towarzyskich kółkach, wiele przyjemności sprawia. Cena 40 ct.

Paff, Peff, Piff, Poff, Puff, strzał now. kartaczownicy Bismarka. Tą zupełnie nieszkodliwą z lanego bronzu, pięknie ulaną Kartaczownicę, można bez ustanku strzelać. Cena sztuki z ładunk. 1 złr.

Djabeł jest tutaj! Mamiący Pugilares na cygara, w którym cygara znikają i znowu się pokazują. Cena 70 ct.

24 chustek do nosa za 45 ct. na których znajduje się wiele stosownych komicznych obrazów i wierszy, tak, że zobaczywszy je, trzeba się serdecznie uśmiać.

Całe pociągi kolejowe dla dzieci, z bachy w pudełkach, 50, 80 c. do zł. 1·50.

Mechaniczne Linoskoki, które według tekstu za pomocą mechanizmu, najtrudniejsze tańce sami wykonywają, 1 para w pudełku złr. 1·50.

Papier listowy i koperty, z najnowszym angielsk. drukiem 100 ćwiartek papieru listowego wraz z 100 kopertami angielskiemi tylko 90 ct.

Dla lubowników czarodziejstwa, przyrządy czarodziejskie, któremi można samemu wykonać najpiękniejsze sztuki czarodziejskie: Brzuchomowca, 10 c. — Flaszka niewyczerpana 10 c. Wyjąć z ust laskę długości 2 łokci 50 ct. — Wezwanie karty na rozkaz. — Wielkie kufry napełnione różnemi zadziwiającemi przyrządami czarodziejskiemi, tylko złr. 1·50 i 2·25.

Aquaria, w szklannych skrzynkach, napełnione złotemi rybkami, łabędziami, kaczkami, które jak żywe poruszają się w wodzie za pomocą magnesu. Takie piękne Akwaria kosztują ct. 60, 80, złr. 1.

Dalekowidze na mile, przez które można zobaczyć dokładnie najmniejszy przedmiot na 1½ i 2 mile. Cena złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.

W interesie Szanownych odbiorców, upraszam dla zapobieżenia mogących się zdarzyć pomyłek, zważać dokładnie na moje nazwisko „ANTON RIX".

Anton Rix, neuer Waaren-Bazar, **Wien, Praterstrasse Nr. 16.** 2200 2—6

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.